Rok 1871. — Kraków, piątek 14 lipca. — Nr. 158.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Kraków 13 lipca.

Czytając uważnie dzienniki rozmaitych krajów europejskich, niepodobna nie dostrzedz ogromnéj zmiany w zapatrywaniach większéj części prasy europejskiéj na korzyść Niemiec. Zmianę tę przypisać należy naturalnie w większéj części szczęśliwemu dla Niemiec rozwiązaniu całego dramatu zeszłorocznego i owemu bałwochwalstwu siły i szczęścia, które w dzisiejszym świecie więcéj niż kiedykolwiek się objawia. Niepodobna jednak nie przyznać, że Francuzi sami przyczynili się w wielkiéj części do tego zwrotu opinji. Straszna i bezrozumna rewolucja paryzka, którą organa rządowe wersalskie, idąc w tym względzie za tradycjami cesarstwa, przedstawiły w oczach Europy jako daleko niebezpieczniejszą dla społeczeństwa, niż nią była w rzeczywistości, okropne sceny, które zakończyły wojnę domową i obustronne okrucieństwa zohydziły w oczach wszystkich charakter francuzki, pokazujący tyle dzikości wobec własnych ziomków.

Obok tych pożarów i strumieni krwi często niewinnéj, barbarzyństwa, które popełniały wojska pruskie, zmalały do strasznie drobnych rozmiarów, zapomniano w Europie, że pogański system brania niewinnych zakładników, praktykowany li tylko przez rozbójników południowéj Europy, wprowadzili na nowo Prusacy w ostatniéj wojnie jako dobrze uorganizowany system, że im się należy palma pierwszeństwa w nakładaniu kontrybucji i ściąganiu rekwizycji. Z chwilowego rozdrażnienia umysłów w Europie, z oburzenia na skrajne dążenia, jakie się pokazały we Francji, korzystało bardzo zręcznie potężne dziennikarstwo niemieckie. Dziennikarstwo to posiada swe organa na wszystkich kończynach świata, a w tych organach podnosiła prasa niemiecka z rzadką jednomyślnością wszystko to, co mogło oddziałać na niekorzyść Francji, a na korzyść Niemiec. Po zwycięztwie na polu bitwy rozpoczęła się kampanja inna niemniéj straszna, a zwycięztwo moralne Niemiec jest po części równie ważne, jak zwycięztwo ich wojsk we Francji. Francja zamiast się bronić, dolewała jeszcze oliwy do ognia, a jéj lekkomyślne dziennikarstwo wróciło do owego tonu blagi i namiętnych wybryków, jakie je odznaczały przed wojną.

Być może, że i złoto francuskie w rękach pruskich nie mały wpływ wywarło na prasę niektórych krajów, dość że dziś w prasie europejskiéj Francja jest potępioną a Niemcy codzień większe zyskują uznania. Zastanawia nas szczególniéj zwrot w dziennikarstwie szwajcarskiém, które tak wytrwale dotąd stało po stronie Francji. Dziś berneński *Bund* najpoważniejszy dziennik szwajcarski, wita zwycięztwo Niemiec jako zapowiedź pokoju i zasad demokratycznych w Europie! Jest to przesada, któréj z téj strony najmniéj można się było spodziewać.

Kto się przypatrzy na mapie dzisiejszemu jeograficznemu kształtowi Niemiec, ten przyznać musi, że Niemcy w tych granicach w jakich są dzisiaj, na długo pozostać nie zechcą. I my w téj chwili wierzymy w pokój, ale na jak długo? Niemcy mogą porzucić tradycję świętego państwa rzymskiego niemieckiego narodu, ale nie porzucą myśli zjednoczenia wszystkich szczepów niemieckich w jedno państwo, a w téj chęci nie leży zaiste pewność długiego pokoju. Zresztą pokój nie leży w tradycjach domu Hohenzollern, ani w naturze państwa militarnego jakiem są Prusy. Szwajcarom się zdaje, że ogólna służba wojskowa w Prusach jest czémś podobném do obywatelskiéj służby wojskowéj w Szwajcarji. Zachodzi ta mała różnica, w Szwajcarji żołnierz jest obywatelem, w Prusach obywatel jest żołnierzem, ztąd też w Szwajcarji może być tylko użyty do wojny odpornéj, w Prusach do wojny zaczepnéj, jakeśmy to widzieli w Danji i Austrji. Wszelkie złudzenia pod tym względem mogłyby być niebezpieczne dla państw graniczących z Prusami, które z konieczności muszą się trzymać rzymskiéj zasady: *si vis pacem, para bellum.*

O rzeczach pocztowych

do użytku

dla władz autonomicznych i rządowych.

Otrzymujemy następujące uwagi, na których słuszność zupełnie się piszemy:

„Ponawiają się skargi w pismach krajowych na złe urządzenie kursów pocztowych, czyniąc ck. dyrekcji poniekąd słuszny zarzut, iż nie umie głównego swojego zadania z dogodnością podróżujących połączyć; ja zaś idę daléj w mojém zaskarżeniu, gdyż na rucie bocheńsko-sądecko-keszmarskiéj obydwa te zadania zupełnie pominięto; podróżni nie wiedzą, kiedy jechać można, a listy pieniężne lub przesyłki wartościowe przychodzą dopiero trzeciego dnia do ekspedycji, pomimo że wozy pocztowe z kończyn swoich codziennie wychodząc, całą przestrzeń w 20 godzinach przebiegają, a zatém codziennie przychodzić i odchodzić powinny; tak przynajmniéj wymaga dobrze pojęty i wykonany interes poczty i dobro publiczności; lecz ck. dyrekcja wziąwszy sobie za zasadę, że droga pomiędzy Bochnią-Sącz-Keszmarkiem jedną całością być powinna, że wozy z Bochni do Sącza codziennie, a daléj ze Sącza do Keszmarku cztery razy tygodniowo chodzić powinny, sprowadziła taki zamęt, *że nikt nie wie, kiedy, o jakiéj godzinie i jaka poczta przychodzi lub odchodzi*, gdyż wiedzieć należy, że na téj ważnéj rucie oprócz dziennéj poczty wozowéj, także poczta listowa tak zwana ordynarka chodzi.

Nad wszelkie opisy i krytyki tego dzieła chaotycznego posłużą następujące fakta:

1) że listy pieniężne lub przesyłki wartościowe w Sączu np. w niedzielę o godzinie 12 w południe na pocztę oddane, do Bochni w odległości 8 mil, dopiero we wtorek około południa na miejsce przeznaczenia zdążają; daléj

2) że wozy pocztowe, tak zwane mallewozy, z Bochni bardzo nieregularnie tak co do dni jako też godzin wychodzą, a mianowicie jednego dnia wychodzi taki wóz o 12éj m. 30 z północy, drugiego zaś o 7éj z rana; przez następne dwa dni znowu o 12éj m. 30 z północy, a dla odmiany przez dwa dni o 7éj zrana, a potém znowu raz o 12éj z północy itd. w téj kolei — z czego wynika:

3) że do Sącza przez trzy dni w tygodniu po trzy wozy, na jednym dniu dwa wozy, a przez trzy dni jeden tylko wóz przychodzi.

Takie chaotyczne urządzenie jazd pocztowych nie wytrzyma nawet najlżejszéj krytyki, a objąć je można krótkiemi wyrazy: *publiczność najgorzéj obsłużona, cel instytucji chybiony, a stacje pocztowe obciążone.*

Jednak przyznać należy, że ck. dyrekcja nie złe dla kraju żywi chęci, gdyż jak wiadomo w celu zaspokojenia potrzeb krajowych, poparcia i wniosków od rad powiatowych zażądała — podzieliła zatém swoje błędy i zasługi z władzami autonomicznemi; ich tedy jest rzeczą poczynić wnioski ku lepszemu i dogodniejszemu poczt urządzeniu; do tego obowiązku poczuwać się powinny także ck. władze polityczne i urzędy gminne, szczególnie magistratury, którym regularny bieg poczt obojętny być nie może i nie powinien.

Téj ogólnéj pieczy i troskliwości wymagają interesa nietylko Sącza i okolicy, ale całéj zachodniéj Galicji, w któréj Sącz pod względem swojego położenia, handlu i przemysłu pierwsze po Krakowie zajmuje miejsce.

Sącz, ta stolica gór, jest bezpośrednim łącznikiem dwóch sąsiednich krajów, a jest oraz zbiornikiem ziemiopłodów nietylko podtatrzańskich, ale całéj ziemi spiskiéj i północnych Węgier; tutaj znajdują się składy różnych produktów i towarów handlowych, które się po całéj Galicji i za granicę rozchodzą. Daléj, Sącz jest siedzibą władzy politycznéj i autonomicznéj powiatowéj, magistratu, sądu obwodowego i dyrekcji finans. pow., komisarjatu strażniczego i komisji katastralnéj; tutaj są szkoły elementarne i realne, panieńskie, seminarjum nauczycielskie i wyższe gimnazjum, a nareszcie komenda werbownicza i obrony krajowéj, a w Starym Sączu jest zakon św. Klary z liczną szkołą panien, i tutaj odbywają się słynne na całą Galicję jarmarki na konie i bydło; przez Sącz prowadzą drogi do naszych słynnych zdrojowisk w Krynicy i Szczawnicach, Żegestowie i Rabce, a daléj do Bardjowa i Szmeksu na Węgrach.

Z tych tak ważnych względów zaprowadziła ck. dyrekcja poczt galicyjskich oprócz dziennéj poczty wozowéj, także kurs poczty listowéj; zważywszy jednak, że tutaj handel i przemysł olbrzymio postępuje, że się korespondencje z każdym dniem zwiększają, a frekwentacja coraz liczniejsza; zważywszy daléj, że kolej węgiersko-galicyjska przez Łupków już się buduje, a koncesji na drugą przez Sącz z każdym dniem spodziewać się należy — dotychczasowe wadliwe urządzenie poczt, gdyby nawet odpowiednio uregulowane zostało, nie odpowie już dzisiejszym potrzebom.

Jako takowe przedstawiają się:

1) złamanie linji pocztowéj bocheńsko sącz-keszmarskiéj w Nowym Sączu, a utworzenie dwóch odrębnych rut, Bochnia-Sącz- i Sącz-Keszmark;

2) zniesienie codziennéj poczty listowéj pomiędzy Bochnią i Sączem, a zaprowadzenie na jéj miejsce drugiéj poczty wozowéj, ażeby na téj ważnéj rucie codziennie dwa razy mallewozy z 3ma względnie z 4ma podróżnymi tam i napowrót chodziły; daléj

3) przedłużenie téj ruty w czasie pory kąpielowéj, t. j. od 1go czerwca aż do ostatniego września każdego roku do Krynicy z jazdą dla 7—8 podróżnych;

4) zaprowadzenie codziennych mallewozów pomiędzy

a) N. Sączem i Duklą,

b) N. Sączem i Keszmarkiem — z 3 do 4 podróżnymi;

5) urządzenie codziennéj poczty wozowéj pomiędzy N. Sączem i Szczawnicą w czasie kąpiel dla 7—8 pasażerów, a zaś codziennéj poczty listowéj w innéj porze roku;

6) linja Bochnia-Nowy Sącz stanowi główną rutę, do któréj wszystkie inne wpływać i ztąd daléj do Bochni wychodzić powinny;

7) przeistoczenie tutejszéj poczty w ck. urząd pocztowy rządowy (erarjalny).

Są jeszcze inne potrzeby, lecz więcéj w ogół sięgające, np. zaprowadzenie gońców pocztowych, poczt gminnych i rozszerzenie sieci pocztowych; daléj ulepszenie w samej dyrekcji i w służbie wewnętrznéj, a nareszcie zniesienie pozostałości z przestarzałego służebnictwa, teraźniejszości niegodnych, lecz szczegółowy ich rozbiór będzie przedmiotem odrębnéj mojéj pracy; niniejsze zaś uwagi, odnoszące się do jednéj okolicy, a życzeń wszystkich jéj mieszkańców przesyłam szan. redakcji z niepłonną nadzieją, że je dla dobra publiczności w dzienniku swoim umieści, a oraz że je inne czasopisma powtórzą, gdyż staną się wskazówkami dla władz kompetentnych do ulepszeń, a dla rad powiatowych do pożytecznych wniosków.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. [Czynności c. k. krajowéj rady zdrowia] na posiedzeniach odbytych dnia 17 i 23 czerwca b. r. streszczają się jak następuje:

1) uchwalono przedłożenie wniosku odpowiedniego przeobrażenia dotychczasowéj instrukcji i rozporządzeń dotyczących poboru do wojska;

2) objawiono zdanie o potrzebie nostryfikacji lekarzy zagranicznych, którzy się bądź praktyką lekarską trudnią, bądź jako tacy z powołaniem lekarza łączące się publiczne obowiązki wykonują — nareszcie i o potrzebie ścisłego przestrzegania istniejących partactwa lekarskiego dotyczących przepisów;

3) na zwrócone przez wys. ministerstwo przedstawienie, dotyczące potrzeby zatrzymania dotychczasowéj liczby lekarzy powiatowych, wypowiedziano zdanie co do niezbędnéj potrzeby najrychlejszego ustanowienia narazie co najmniéj 52 lekarzy powiatowych dla królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiém, łącząc do tegoż prośbę, aby rzeczona liczba przy nieodzownéj potrzebie w miarę danéj możliwości z czasem koniecznie pomnożoną została;

4) uchwalono wniosek o wyjednanie w drodze administracyjnéj odpowiednich przepisów dotyczących dostarczania i utrzymania wody źródłowéj po wsiach do użytku ludzi i bydła służącéj;

5) oświadczono swe zdanie względem uzdolnienia kompetentów o posadę: *a)* dyrektora kontumacji w Podwołoczyskach, tudzież *b)* weterynarzy powiatowych w Krakowie i Skałacie;

6) przyjęto wypracowaną instrukcję służbową dla nowo ustanowić się mających lekarzy powiatowych.

Z c. k. krajowéj rady sanitarnéj.
We Lwowie d. 30 czerwca 1871.

Lwów. *Wyciąg z protokółów posiedzeń wydziału krajowego za czas od 1—30 czerwca 1871 r.*

Na zapytanie c. k. namiestnictwa o zdanie w sprawie zawieszonéj przez c. k. starostę powiatowego uchwały rady powiatowéj w Brzesku, dotyczącéj §. 14 regulaminu obrad, w którym wyrażono, że na wniesione interpelacje także komisarz rządowy winien albo niezwłocznie, albo na najbliższém posiedzeniu dać odpowiedź — wydział krajowy oświadczył, że nie ma nic do zarzucenia systowaniu pomienionéj uchwały.

Na prośbę wydziału powiatowego sanockiego o poparcie wniesionego do c. k. namiestnictwa podania w sprawie postępowania względem zbiegłych sług, wydział krajowy poparł pomienione podanie tylko w kierunku możliwym, tj. w punktach żądających, aby władze rządowe energiczniéj postępowały i karały przestępców.

Na zapytanie c. k. namiestnictwa o zdanie w sprawie przedłożonego przez komitet c. k. galic. towarzystwa gospodarskiego projektu premiowania wzorowych gospodarstw, wydział krajowy oświadczył się za ustanowieniem 3 nagród dla gospodarstw wzorowych włościańskich, tj. po 200, 150 i 100 złr.

Na prośbę wydziału pow. przemyskiego o wyjaśnienie §§. 16 i 48 ust. o rep. pow., wydział krajowy odpowiedział, że jakkolwiek nie uważa się kompetentnym do interpretowania ustaw, jednak wyraźnego brzmienia pomienionych paragrafów nie mógłby rozumieć w inny sposób, jak ten, iż według §. 16 prezes powołuje do czynności zastępcę członka wydziału w razie dłuższego niewypełniania obowiązków i że co do §. 48, posiedzenia wydziału pow. według powszechnie przyjętego zwyczaju bywają tajne, lecz o ich jawności lub tajności ma prawo stanowić ostatecznie rada powiatowa na mocy paragrafu 35.

Wydział krajowy uwzględnił następujące rekursa:

1) Obszaru dworskiego w Rabie przeciw udzieleniu przez wydział powiatowy p. Blochowi pozwolenia do stawiania budynku.

2) Zwierzchności gminnéj w Kopkach przeciw orzeczeniu wydziału powiatowego w Lisku, którém udzielono panu Józefowi Starkmanowi pozwolenie budowania domu.

3) Leizora Baraka z Radziechowa przeciw orzeczeniu wydz. pow. w Kamionce Strumiłowéj, którém udzielono pozwolenie stawiania parkanu — z powodu braku kompetencji. Sprawę polecono odstąpić c. k. sądowi do załatwienia.

4) Właściciela realności pod l. 36 w Tarnowie przeciw orzeczeniom rady gminnéj i wydz. pow., któremi polecono mu, aby właścicielowi realności pod l. 37 pozwolił przejście przez sień i miejsca w podwórzu na skład materjałów w celu naprawy swéj realności.

5) Rady gminnéj w Soboniowcach przeciw orzeczeniu wydz. pow. wielickiego, którém zniesiono uchwałę rady gminnéj, wzbraniającéj p. Struszkiewiczowéj wybudowania karczmy.

6) Jana Strozika przeciw orzeczeniu wydz. pow. wielickiego w sprawie naprawy chodnika koło stawku z powodu, że wydz. pow. przed decyzją rady gminnéj orzeczenie swe wydał.

7) Naczelnika gminy w Brzeżanach i p. Dawida Polstera przeciw orzeczeniu wydz. pow. wydanemu przed decyzją rady gminnéj.

8) Zwierzchności gminnéj w Sasowie przeciw orzeczeniu wydz. pow. złoczowskiego wydanemu przed decyzją rady gminnéj.

9) Eljasza Struschusia z Koralówki przeciw orzeczeniu wydziału pow. w Zaleszczykach, którém odrzucono przedstawienie rekurenta jako przedawnione.

10) Józefa Orzechowskiego i zwierzchności gminnéj w Jaworniku przeciw orzeczeniu wydziału pow. myślenickiego w sprawie własności przybudowanego budynku, o czém decyzja należy do c. k. sądu. Dalsze orzeczenia wydziału pow., wchodzące w zakres jego kompetencji, zatwierdzono.

11) Naczelnika gminy myślenickiéj, skazanego przez wydział pow. na karę 10 złr. z powodu uchwały rady gminnéj zmniejszającéj dotychczasowe wynagrodzenie cymetnika 60 złr. na 20 złr.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PSEUDO.

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(Ciąg dalszy.)

— Pan żartujesz, a to nie do żartu... tu idzie o życie...

— Ah, prawda! rzekłem, przypomniawszy sobie co mi mówiła Anielka, powiedziałaś pani podobno, że tu idzie o życie dwojga a nawet trojga ludzi...

— Ja to powiedziałam?...

I zarumieniła się panna Tolcia po same uszy. Spostrzegłem się, żem powiedział głupstwo. Mogłem się przecież domyślić, że jedną z tych trzech osób jest czarnobrewa panna Tolcia.

— Któż jest tą drugą osobą? — zapytałem znowu.

— Pan nie wie? Przecież pan musi znać ten wiersz pana Daniela... ale jakże on się zaczyna?... aha już wiem:

Jéj oczy jak błękit niebieskie...
A włosy jéj czarne jak heban.

— Niebieskie—łezkę—ale heban... heban?... ah, może pogrzeban? ouu! fatalny rym!

— Jak pan może jeszcze żartować! — Otóż pan wie kto to taki... i spojrzała na mnie panna Tolcia badawczo swemi czarnemi oczyma.

— Panna Zofia?

— Tak, Zonia! A chociaż to Zonia, to ja tak zawierzyłam szlachetności pańskiéj, żem się do pana udała... Ja wiem, że pan kocha Zonię... ale Zonia umrze, jak mamę kocham, Zonia by umarła, gdyby pan Daniel... Zlituj się Pan, jeźli Pan Zonię kocha!...

— Nie kocham panny Zoni więcéj jak pannę Suńcię, pannę Muńcię, pannę Brysię, panią i wszystkie panie w pensjonacie.

— To ratuj go pan! Powiedz mu pan, że Zonia wczoraj wieczór była dla niego nie dobrą i droczyła się z nim, ale że ona go kocha... bardzo kocha! Powiedz mu pan nawet, że to ja... że to ja mu zaręczam — że go Zonia kocha...

Przy tych słowach nowe potoki łez puściły się z oczu panny Tolci.

W téj chwili otworzyły się drzwi od przedpokoju i wszedł a raczéj wskoczył do salonu brat panny Tolci, świeżo przybyły ze wsi, jeszcze z torebką podróżną na ramieniu. Tolcia rzuciła mu się na szyję.

Scena ósma: Ja, Tolcia, Kazio.

— Tolciu! ty płaczesz? zawołał na cały głos nowo przybyły, ujrzawszy łzy w oczach siostry. I spojrzał groźno na mnie, zapewne w przypuszczeniu, żem ja tego płaczu przyczyną.

— Pst! cicho! szepnęła Tolcia kładąc na usta paluszek i wskazała na drzwi od pokoju ciotki.

— Czy ciocia chora? co się stało?

— Ciocia ma migrenę, ale to nic. Kaziu twój przyjaciel, pan Daniel...

Łzy nie dozwoliły daléj mówić pannie Tolci.

— Pani pozwoli, ja panią wyręczę.

Opowiedziałam w krótkich słowach panu Kazimierzowi o niedorzecznym wierszu proroka Daniela i o obawach jego siostry. Sądziłem, że pan Kazimierz będzie mego zdania i ze się roześmieje. Wbrew memu przewidywaniu zmarszczył brwi i rzekł krótko:

— Chodźmy. Nie ma czasu do stracenia. Ja go znam, on to gotów zrobić...

— Kaziu, Kaziu! ja mam jakieś straszne przeczucie!...

— I ja także — mruknął pan Kazimierz. — Chodźmy.

Przeczucia tych dwojga rodzeństwa zaczęły się już i mnie udzielać. — Koniec aktu pierwszego.

* * *

Akt drugi.

Schodziliśmy ze schodów gdy mnie pan Kazimierz zagadnął.

— Gdzież go będziemy szukać?

Spojrzałem na zegarek.

— Minęła pierwsza. Pora obiadowa. Zapewne w restauracji.

Pan Kazimierz spojrzał na mnie wzrokiem oburzenia.

— Tam go nie ma. Człowiek, który się z taką straszną pasuje myślą, o jedzeniu nie myśli.

— Ja sądzę, że go tam znajdę — albo może w cukierni na wódeczce.

— A ja sądzę, że go znajdę w domu, zadumanego nad listem pożegnalnym do niéj... a jeszcze prędzéj w ulubionym jego lasku, w cieniu drzew, gdzie tyle chwil przemarzył, tyle piosnek wyśpiewał...

— A więc rozłączmy się: niech każdy go szuka wedle własnych przypuszczeń.

— Tak najlepiéj. Do widzenia zatém.

— Jeszcze jedno. Znalazłszy go, należy jak najprędzéj uspokoić obawę siostry pańskiéj. Pan możesz to uczynić osobiście, lecz mnie nie wypada. Chciéj pan zatém uprzedzić pannę Natalję, że skoro się zapewnię, iż panu Danielowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo, kupię na znak bukiet u kwiaciarki, ot, tu w bramie domu naprzeciw jéj okien i postaram się o umieszczenie go w gablotce mego znajomego szewca, który w tym samym domu ma swój sklep.

Pan Kazimierz wrócił z tém oznajmieniem do siostry, a ja tymczasem udałem się bez namysłu do restauracji hotelu, w którym jak wiedziałem zwykł pan Daniel regularnie o godzinie pierwszéj posilać proroczy swój żołądek.

Scena druga. W restauracji.

— Wszak p. Daniel jada tu zwykle o pierwszéj? zapytałem znajomego kelnera.

— Codzień punkt o pierwszéj. Ale już blisko pół do drugiéj, to już pewnie nie przyjdzie, bo się nigdy tak nie spóźnia. Może pan jednak zaczeka.

— Zaczekam. Proszę mi dać obiad tymczasem; rosół, mięso, leguminę.

Biło pół do drugiéj, biło trzy kwadranse, Daniela nie było. Zacząłem mieć złowrogie przeczucia, jak panna Tolcia i jéj szanowny braciszek. Ach, nie na próżno! bo w téj chwili zapewne dobierał się złodziéj do mojéj szufladki z Epaminondasem.... Płaciłem już za obiad i zabierałem się do wyjścia, gdy w tém wszedł prorok.

Spojrzałem na niego i przeraziłem się. Twarz jego była dziwnie zmieniona pod ciężarem ciężkiego jakiegoś strapienia. Wzrok chmurny, zaciśnięte wargi, ruchy świadczące o niezwykłem rozdrażnieniu nerwowém. Nigdym go takim jeszcze nie widział. Przywitał mnie chłodno i usiadł przy tym samym stoliku.

— Bulion z jajami, zrazy *à la Nelson!* zadysponował grobowym jakimś głosem, jakby w półsenny.

Nie wiedziałem jak zacząć rozmowę. Któż wie, pomyślałem, co się w téj głowie kiełbasi? Przyszedł tu może z przyzwyczajenia, ale widocznie jedzenie mu nie na myśli.

Podano mu bulion. Podparł się na łokciu i rozpacznym jakimś ruchem zarzucił długie wse „złote włosy“ w tył głowy. Zadumał się, zapominał o bulionie. Milczał. Milczeliśmy oba.

— Tak! tak na świecie! szepnął wreszcie z cicha, jakby sam do siebie.

— Co panu jest, panie Danielu? zapytałem głosem serdecznego współczucia.

— Mnie? nic!... odpowiedział chłodno z bajronicznym jakimś uśmiechem na ustach i zamiast łyżki utopił widelec w bulionie.

— Nie mów pan tego, panie Danielu! *Anch'io sono pittore!* I mnie nieraz ból gorzko doskwierał i zdawało mi się, że serce pęka w kawały. Znam ja tę dziką burzę, która wichrzy w duszy gdy człek weźmie rozbrat z nadzieją na wieki! I jam nieraz rozmawiał z wichrami i zwał się „synem rozpaczy“, „dzieckiem zwątpienia“, „bratem katuszy“, ale....

— Zkąd pan znasz mój wiersz dzisiejszy? zawołał przerywając mi pan Daniel z wyrazem najżywszéj radości.

Aha, bratku! pomyślałem, to całą przyczyną twéj rozpaczy była zguba owéj ramoty....

— Zwitek wierszy, odrzekłem, który pan dziś rano zgubiłeś, znajduje się w bezpiecznem schowaniu i najdaléj jutro zwróconym panu zostanie w całości.

— Czy pewnie? zapytał nie dowierzając własnemu szczęściu

— Mogę to panu najuroczyściéj zaręczyć. A teraz bądź pan zdrów.

Pocieszony prorok zabrał się z zapałem do bulionu.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiedeń 12 lipca.

ę. Nikt się nie spodziewał, że po zamknięciu rajchsratu jeszcze parlamentaryzmu część pozostała, t. j. nie-węgierski aparat delegacyjny, rozbudzi ciekawość lub zajęcie, a jednak tak jest. Dziś było posiedzenie delegacji; deszcz padał, w sali było ciemno, a walka trwała dość długo.

Nie umiem naprędce zorjentować się w tych wszystkich rozprawach. Widziałem, jak sobie oponowali jedni i drudzy, argumenta i aprecjacje wręcz przeciwne wyprowadzali, a żaden się nie pojawił wniosek, któryby wymagał poparcia i głosowania nad nim.

Zacznę tedy od końca nie początku. Chodziło o to, czy uorganizować nowy pułk 13 artylerji, czy nie? początek debaty budżetowéj, ale to był wielki punkt sporny.

Przyszło do głosowania.

Schmerling prezydent zaproponował, by ci, którzy są za przedłożeniem rządu, powstali.

Nim do tego przyszło, powiada poufnie (a to zwykł czynić niepotrzebnie), że on rachował, a było wszystkich 48; a za przedłożeniem jest 25; zdawałoby się, że większość za tém, co proponuje rząd. Każe zrobić próbę odwrotną.

Oto okazało się, powiada, że za jest tylko **26**, a przeciw **28**.

Krzyk, tumult, żądano imiennego głosowania. Nie pomogło.

Schmerling waruje sobie prawo stanowczéj decyzji.

Potém przyszedł pod wotowanie przedmiot czy pozycja w związku z powyższym przedmiotem. Tu Zyblikiewicz zażądał imiennego głosowania, i oto okazało się, że w tym drugim przypadku wiernokonstytucyjni pozostali w mniejszości.

Można sobie wystawić, jaką senzację zrobił ten fakt... Schmerling tłumaczył, że być może, iż ci sami, którzy raz byli za, drugi raz wotowali przeciw drugiéj, choć pod pewnym względem analogicznéj pozycji... ale wierzył temu mało kto.

Na dziś zapiszę tylko w porządku tym mówców, którzy zabierali głos w rozprawach budżetu wojskowego.

Sprawozdawca Banhans odczytał sprawozdanie wydziału.

Potém Petrino warował sobie i swoim prawo stawiania poprawek w specjalnéj debacie.

Hr. Falkenheim, że prawica będzie głosować solidarnie.

Demel, że wtedy nie trzeba rozpraw.

Potém Figuly, po nim minister Kuhn, a daléj Beust, Banhans, Kuhn, Czerkawski, Sturm, znowu minister wojny Kuhn, Smolka, Sturm, znowu Smolka, Kuhn; Beust przeciw Smolce, który sytuację inaczéj przedstawiał jak kanclerz, choć do téj saméj doszedł konkluzji. Nareszcie sprawozdawca Banhans, i dopiero głosowanie dotychczas wątpliwego rezultatu, chociaż legalnie zakonstatował prezes, jak wyżéj powiedziano.

Prócz tego sprzeczali się o formalność, co przódy poddać pod głosowanie w braku osobnych wniosków, i zabierali głos w tém: Sturm, Banhans, prezydent, Herbst. Prezydent kilka razy, jakby sam dysputował.

Liczb i danych Niemcy nie podawali, tylko argumentami ogólnikowemi walczyli o finansowéj biedzie i o dostatecznym już dziś przyrządzie wojskowym w Austrji.

Tylko Kuhn zawsze dowodził datami, i dr. Czerkawski żadnych innych nie przytaczał argumentów, tylko opartych na liczbach i ustawie wojskowéj, z któréj wynika potrzeba ustosunkowania artylerji do stanu armji, która dziś liczy 650,000 żołnierza podług autentycznych ministra wykazów.

Wiedeń. (Dwudzieste posiedzenie wydziału budżetowego delegacji przedlitawskiéj.) Dr. Figuly zdaje sprawę o zamknięciu rachunków gospodarstwa państwowego z r. 1869 i wykazuje pojedyńcze pozycje, przy których przekroczono preliminarz, inne zaś, przy których wydatki nie dosięgły sumy preliminowanéj. Sprawozdawca gani wprawdzie niektóre z tych dowolnych wydatków, gdy jednak rząd przy wszystkich pozycjach dostateczne podał usprawiedliwienie, wnosi, by usprawiedliwienie to przyjąć. Uchwalono.

Następnie obradowano nad przedłożeniem rządowém względem zapaść mających uchwał co do zamknięcia rachunków. Wszystkie rozdziały przedłożenia prawie bez zmiany przyjęto, a oprócz tego 5 rezolucji, zwróconych do ministerstwa wojny.

W końcu dr. Herbst zdawał sprawę o żądaniu kredytu dodatkowego, wniesioném przez rząd na pokrycie niedoboru, pochodzącego z zaliczki na 15-miljonową nadwyżkę rozchodów. Na wniosek sprawozdawcy uznano zgodnie z delegacją węgierską, że sprawa ta należy do kompetencji rady państwa i sejmu węgierskiego, nie zaś do wspólnych delegacji.

Jeneralnym sprawozdawcą wydziału budżetowego wybrano dra Demla.

— Biskup kroacki Strossmayer i dr. Brauner, jeden z przywódzców czeskich, przybyli — jak *P. Lloyd* utrzymuje — do Wiednia, a ostatni konferował już d. 9 bm. dłuższy czas z hr. Hohenwartem.

Francja.

Paryż 8 lipca.

△ Zostawiając Francuzów samym sobie, chcę zaprowadzić was dziś w spłoszone kółko emigracji polskiéj. Skoro mówimy o swoich, wnet czoło się zachmurza, gdyż mimo chęci, parci zbiegiem złowrogich okoliczności, musimy najczęściéj przedstawiać obraz naszych klęsk, bólów i cierpień, a tém samém niejako uskarżać się na los i ludzi. Poniekąd opisywaniem naszych tragicznych kolei, przejść i zawodów, nie chcielibyśmy zakłócać niczyjego spokoju. Lecz zmuszeni do tego w końcu powiadamy, a z kimże mamy dzielić dolę dobrą i złą, jeźli nie z krajem? wszak ten jest celem naszego pielgrzymstwa, osłodą w naszych utrapieniach.

Położenie wychodźstwa polskiego we Francji, po dziś dzień jest jeszcze krytyczne, nieznośne, pełne cierni i ostu. Lud obałamucony dziennikarstwem spogląda na nas obojętnie, z niechęcią, sarkaniem; rząd rozmyślnie przepomniał o zasługach politycznych Polski i Polaków, wyjął nas nietylko z pod opieki prawa, ale co gorsza, najgrawa się z nas i przy każdéj nadarzonéj sposobności bluźni nam, robiąc najniesłuszniejsze wyrzuty. Zapomogi nie daje, ohydzając nas, pracę czyni nieprzystępną, cóż pozostaje potrzebującym środków do życia? jedno! opuścić Francję. Na to nieodzowny jest paszport, a zkądże wziąć takowy skoro nam rząd odmawia stanowczo. Zachodzi pytanie, co rząd myśli z nami zrobić? Może to, co z Hugonotami, może zamierza powtórzyć noc św. Bartłomieja. Na to dzikie przypuszczenie naprowadza to, że jedna osoba wiary godna zapewniała mnie, że wojsko wersalskie przy wejściu do Paryża miało od marszałka Mac-Mahona wyraźny rozkaz *passer par des armes tous les Polonais et Belges,* rozstrzelać każdego Polaka i Belga. Wyrzeczenie ohydne, okrutne i wyraźne, zatem tłomaczenia nie potrzebuje.

Przy cierpliwości, protekcji, usilnych kilkunastodniowych zabiegach udało się niektórym Polakom uzyskać *Passe-port á l'interieur.* I z takim to paszportem służącym na wewnątrz Francji ob. Suszycki inżynier, były uczeń dróg i mostów w zakładach paryzkich, po uzyskaniu zaświadczenia konsulatu szwajcarskiego puścił się w drogę do Galicji. W Salzburgu władze austrjackie zatrzymują go, radzą nad tém dwa dni, następnie gwałtem zmuszają go do kupienia biletu i wyprawiają tam, zkąd przyjechał; powiadając, że bez paszportu legalnego, to jest bez awizy ambasady austr. nie ma wstępu do Austrji. Niechże kto tu będzie mądry, a wskaże sposób wydobycia się z niewoli, nie już egipskiéj, lecz francuzkiéj.

Doktor Żuliński i wielu innych, którzy byli na wyjezdném, wstrzymali się i radzą nad rozwiązaniem potwornéj zagadki, która została rzuconą przez sfinkso-rząd wersalski.

Co się tyczy zakładów polskich w Paryżu, to rzecz ma się tak: Lyceum polskie przy bulwarze Montparnasse zostało zwinięte; szkoła Batiniolska jeszcze tleje, ale przyszłość suchotnicza; zakład polski starców i dzieci pod opieką polskich sióstr miłosierdzia przy ulicy Chevaleret nie w lepszym stanie. Bibljoteki przy szkole batiniolskiéj i na Quais d'Orléans od auto-da-fé ocalały, jednakże przyszłość i tych jest zagadkowa.

Przy akademji paryzkiéj, w Collége de France, na katedrze literatur słowiańskich dotychczas jeszcze pozostaje nasz rodak pan Aleksander Chodźko. Program wykładu ogłoszony publicznie, brzmi dosłownie jak następuje: „*Mr. Chodźko chargé du cours donnera les Lundis á 12½ l'analyse des Poëmes dramatiques de Krasiński et les mercredis á la même heure la syntaxe de la langue paléoslave*“.

Mickiewicz z téj saméj katedry zadziwiał nietylko Paryż, Francję, ale świat cały, na odgłos jego imienia tłumy Słowian, panslawistów i filolologów, biegły ze wszech krańców świata; a dzisiaj czemuż to pan Aleksander Chodźko siedzi na katedrze jak w pustyni? Prawda, że na genjusz składają się wieki, poniekąd nie tajném jest, że ten, kto wkracza na trybunę słowiańską w Paryżu, w swoim ręku trzyma losy słowiańszczyzny, tém samém przyszłość polityczną Europy, świata. Dla tego też powinien sumiennie zastanowić się nad ogromem obowiązków, gdyż tu niedość mieć dobre chęci, wiedzę, zasób nauki; tu nieodzownym jest, jeźli nie genjusz, to talent i wszechstronny pogląd, z punktu słowiańskiego, na polityczną przyszłość Polski i Europy. Profesor Polak, na katedrze akademji paryzkiéj powinien być spójnią, łańcuchem, łącznikiem uczonych polskich z francuzkimi, a czy nasz rodak wywiązuje się z tego ściśle?

Do martyrologji polskiéj dodam następne imiona rozstrzelanych: 1o Czekalski szewc z kilkoma innemi Polakami rue de Naples, 2o Krzyżewicz uczeń szkoły Pont et Chaussés, mieszkał boulevard Clichy nr. 49, 3o Bonoldi umarł z ran, 4o Potapeńko kozak z Ukrainy, 5o Michałowski urzędnik kolei żelaznéj, 6o Babski emigrant z 1831 r., 7o Worytko krawiec. Przed parą tygodni zmarł z suchót nabytych w skutek niewygód oblężenia młody doktor Zdzitowiecki.

Pod rubryką bezprawnie aresztowanych, rodaków naszych niebrak, nie myślę jednak wyliczać ich imion, gdyż tém im się nie ulży. Mimo to w paru słowach napomknę o panu Tokarzewiczu byłym redaktorze *Niepodległości,* który ostatecznie był się wybrał stanowczo do Galicji i w tym celu udał się po paszport do Wersalu. Zamiast paszportu na wolny przejazd do Galicji, dali mu bydlęcy wagon i znalazł się w Cherbourgu, zkąd w téj chwili pisze i prosi o wdanie się w tę sprawę, albowiem Cherbourg mogą zamienić na Kajenę, Nową-Kaledonję. Pytanie, czémże przewinił pan Tokarzewicz? prócz, że nosi nazwisko polskie.

W liście paryzkiéj pan Wołowski przeszedł pierwszym, i miał 143,781 głosów, wojska. Cóż to ma znaczyć, przyjaźń Francuzów ku Polakom? bynajmniéj. Radykaliści chcąc przeszkodzić reakcji, głosowali na p. Wołowskiego, reakcja obawiając się, żeby na miejsce pana Wołowskiego nie przeszedł radykalista, takoż głosowała na niego. Sekret wyboru pana Wołowskiego cały jest w tém.

Gambetta w Paryżu przeszedł z kolei 9tym. Na imię p. Gambetty wieśniacy w izbie zgrzytają zębami i zaciskają pięści.

Od dni kilku w Paryżu codzienny deszcz.

— [Kwestja przywrócenia kaucji od dzienników i pism perjodycznych] rozbieraną była w dalszym ciągu w d. 6 b. m. na posiedzeniu zgromadzenia narodowego. Nieprzytaczając już mów wygłaszanych przy téj okazji, przystąpimy odrazu do rezultatów.

W nrze 156 naszego dziennika zamieściliśmy pod rubryką Francji zatwierdzone dwa pierwsze artykuły nowego prasowego prawa. Oto jest brzmienie przyjętego przez zgromadzenie artykułu 3go:

Kaucjonowanie dzienników lub pism perjodycznych jemu podległych, będzie wynosić w departamencie Sekwany 24,000 franków, jeżeli dziennik lub pismo perjodyczne wychodzi więcéj nad trzy razy w tygodniu, bądź to w dniach stałych, bądź w oddaniach nieregularnych, w jednéj lub kilku edycjach; — a 18,000 franków tylko, jeżeli publikacja ma miejsce najwyżéj trzy razy w tygodniu.

We wszystkich innych departamentach kaucja będzie 12,000 franków za pisma wychodzące więcéj nad trzy razy w tygodniu, jeżeli publikacja ma miejsce w mieście o 50,000 duszach i wyżéj, — a 6000 fr., jeżeli ma miejsce w każdém inném mieście. — Suma złożona na kaucję, będzie o połowę mniejszą od sum wyżéj postanowionych dla dzienników lub pism perjodycznych wychodzących tylko trzy razy w tygodniu, albo w przerwach jeszcze odleglejszych. Publikacja będzie uważana za dokonaną w miejscu siedliska administracji lub redakcji dziennika albo pisma perjodycznego, jakiekolwiek byłoby miejsce wydrukowania.

Artykuł 4ty. Kaucja przeznacza się jako przywiléj na zapłacenie kosztów, na wynagrodzenie szkód i strat, oraz na grzywny, na które właściciele, zarządcy lub autorowie obwinionych artykułów mogą być skazani. Pobranie odbędzie się w porządku wskazanym przez obecny artykuł.

Kaucja może być w całości lub w części obciążona przywilejem drugiego rzędu na korzyść wierzycieli kapitałów, którzy dopełnią warunków przepisanych w podobnym razie. Loicznem następstwem znoszą się rozporządzenia poprzednich praw, zmuszające właściciela i zawiadowcę dziennika do posiadania na własność części kaucji.

Artykuł 5ty. Wszelki dziennik lub pismo perjodyczne, które podpadnie w osobie zarządcy lub autora obwinionego artykułu, skazaniu na karę pieniężną lub na wynagrodzenie cywilne, dotykające jego kaucji, będzie obowiązane zadosyć uczynić tym wyrokom w przeciągu piętnastu dni, licząc od dnia, w którym te wyroki będą ostateczne, lub będzie obowiązane zaprzestania publikacji, któréj nie będzie mogło na nowo rozpocząć, nieusprawiedliwiwszy się z zupełnego oswobodzenia swéj kaucji.

Artykuł 6ty. Pozostają w swéj prawomocności i bez zmiany przepisy prawne z d. 11 maja 1868 r. tyczące się uprzedniéj deklaracji i złożenia (*depôt*).

Artykuł 7my. Wszelkie naruszenie przepisów z poprzedzających artykułów, nawet jeżeli dotyczy przedwstępnéj deklaracji i złożenia, będzie ukarane grzywną od 100 do 2000 franków za każdy numer lub poszyt wydany kontrawencyjnie i uwięzieniem od sześciu dni do sześciu miesięcy. Zarządca i drukarz będą obaj solidarnie odpowiedzialni w tém, co dotyczy kary pieniężnéj. Artykuł 463 kodeksu karnego będzie mógł być w każdym razie zaaplikowany.

Artykuł 8my. Udziela się właścicielom dzienników lub pism perjodycznych istniejących obecnie bez kaucji, termin dwumiesięczny dla zastosowania się do rozporządzeń obecnego prawa.

Do powyższéj ustawy prasowéj dodamy z naszéj strony tę uwagę. że daleką ona jest od wolności, jakiéj używają pisma perjodyczne w innych konstytucyjnych krajach. Widocznie Francja nie dorosła do nich i nie jest godną, bo nie umie używać bez nadużycia większéj swobody prasowéj. Na pochwałę jéj i w sposobie tłómaczenia to tylko da się powiedzieć, że artykuły powyższego prawa prasowego przechodziły w przecięciu 300 głosami przeciw 200. To nam daje prawo do objawienia nadziei, że rzplita francuzka niezadługo pozna bezskuteczność kaucjonowania pism perjodycznych i zniesie je, lub téż o wiele zmniejszy.

— [Dalszy ciąg tegoż posiedzenia z d. 6 lipca] był tak burzliwy, że chaosu, zamięszania, rozlicznych krzyków i t. p. nieporządku, chyba tylko w szkole żaków znaleźć byśmy mogli. — Wrzawę tę wywołał wniosek i przemowa hr. Jaubert, proponującego pewną opłatę od wiz zagranicznych paszportów i od kart wolnego pobytu dla cudzoziemców we Francji przebywających. — Wniosek swój motywował p. Jaubert powstrzymaniem cywilnego w miejsce wojskowego najazdu, zmniejszeniem ilości szpiegów, powiększeniem dochodów skarbowych, oddaleniem ubogich cudzoziemców, którzy tworzą straszną konkurencję biednym krajowcom. Zresztą smutno mi, mówi p. Jaubert, gdy patrzę na tę gorliwość w zwiedzaniu naszych ruin. Nie lękam się nawet powiedzieć, że to jest hańbą widzieć te spacerowe pociągi (*traints de plaisir*) przywożące tłumy Anglików żądnych z bliska przypatrzeć się naszym nędzom. Jedném z najlepszych rozporządzeń rządu obrony krajowéj, za które głośno mu składam podziękowanie, było wydalenie z granic Francji wszystkich Niemców! Ale patrzcie, znowu oni powracają! Tak — i do tego obładowani naszymi łupami! Jedno prawo rajchstagu postanawia, że wygnani Niemcy dostaną szczodre wynagrodzenie i to waszym kosztem. Chciałbym, aby w naszym kraju, gdzie uczucie patrjotyczne jeszcze nie wygasło, przykład kobiet z Warszawy i z Medjolanu wobec obcego najazdu został naśladowany przez nasze kobiety. Chciałbym, aby w zakładach, magazynach, a nawet w warsztatach: urzędnicy, komisjonerzy i robotnicy Niemcy zostali wyłączeni. Patrjotyzm, proszę o tém nie zapominać, to pewien rodzaj egoizmu. Jeżeli nie zatrzymacie dziś tego samego uczucia, jakie was ożywiało na początku najazdu, nie mogę, jak zawołać: A! toż to oznaka upadku!

Nie można sobie wystawić, ani opisać straszliwego wybuchu, jaki nastąpił po tych słowach mówcy. Wykrzykniki przyzwoite i nieprzyzwoite krzyżowały się z się z sobą, deputowani ruszyli ze swych miejsc i oblegli stół prezesa; na mownicę, gdzie jeszcze stał p. Jaubert, wskoczył drugi deputowany; pomimo dzwonienia prezesa i wołań woźnych: „na miejsca! na miejsca! cicho! cicho!“ nic słychać nie było. Podobne sceny nie wydarzają się nigdzie, prócz w izbie francuzkiéj i można śmiało powiedzieć, że są postępowaniem hańbiącém ten zkąd inąd tyle szlachetny i szczodrze od natury udarowany naród. Wśród takiego to hałasu i zamięszania zabrał głos minister spraw zagranicznych p. J. Favre. Odpowiedział w te mniéj więcéj słowa: Gdyby szanowny wnioskodawca ograniczył się na rozbiorze korzyści nowego swego pomysłu, rząd nie uznałby za stosowne mieszanie się do rozpraw, ale gdy słowa dopiero co usłyszane mają ważność, która uwagi nikogo nie ujdzie i które zasługują na wasze poważne rozmyślanie, byłoby wielce niebezpieczném, a może przeciwném naszéj godności ścierpieć wymówienie słów, mogących być źle zrozumianemi i mogących wywołać wielkie nieszczęścia. — Co się tyczy przywrócenia paszportów i poddania ich wizom, wydaje mnie się to tak niedorzeczném w obecnych okolicznościach, że nawet proszę was o pozwolenie niezatrzymywania się dłużéj nad tym przedmiotem, jak tylko, aby powiedzieć, że rząd powinien dążyć do możliwego obniżenia pobieranéj opłaty. Jeżeli tego wymaga bezpieczeństwo publiczne, a ono jest najpierwszém z potrzeb, to niemniéj trzeba mieć na uwadze wolność cyrkulacji.

Wyznaję, że mi się przykro zrobiło, słysząc z ust hr. Jauberta, zresztą bardzo dowcipnego, ale dowcip jest często złym doradcą, pewne wyrazy wystosowane do naszych sąsiadów z Wielkiéj Brytanji. P. Jaubert powiedział, że oni śpieszą do Paryża, urządzają spacerowe pociągi, aby przyglądać się naszym ruinom. Nie miał on prawa przypisywać im zamiaru, który nie postał, być może, w ich umyśle. Nie powinienby zapominać, że jeżeli oni urządzają spacerowe pociągi, to one poprzedzone były pociągami ze wsparciem. Spodziewam się, że patrjotyzm zgromadzenia przy pomocy całéj Francji, niezadługo zatrze ślady ruin Paryża. Odrzucam wojnę krzyżową, głoszoną przez p. hrabiego Jauberta przeciwko Niemcom.

Powinniśmy, jako ludzie sumienni, jako poważni politycy, spytać się sami siebie, jakie są nasze obowiązki w obecnéj chwili. Oprócz traktatu pokoju, doznajemy bolesnych następstw błędów, które nie są nasze. Powody zajść mogą wybuchnąć; powinniśmy starać się uspokoić namiętności, jakkolwiek one są słuszne, zamiast je drażnić. Gdybym wam odczytał z téj trybuny wszystkie noty jakie odebrałem, zobaczylibyście, że się skarzą na prasę, która rozpala wzajemne urazy, a muszę powiedzieć, — że one mogłyby mieć jeszcze gorsze następstwa jak te niebaczne wyrazy wymówione przez szanownego preopinanta. Polityka, którą tu wyrażam jest podyktowana — nie tylko przez moje sumienie, ale i przez uczucie prawdziwego interesu mojego kraju. — Jest to polityka zgody i pokoju. Żądam więc, aby ta nieszczęsna wojna zakończona przez dyplomację nie przeciągała się drażnieniami, któreby ją odnowić mogły. Trzeba, żeby wiedziano, że podczas gdy powołujemy naszych żołnierzy, kiedy chcemy nauczyć ich karności, chcemy także poszanowania traktatów. Jeżeli nie pokażemy się z tém znamieniem lojalności, rozjątrzymy tylko naszą ranę juz i tak nadto bolesną. Być może, że podczas biedy szukamy złagodzenia naszych cierpień, inni wynajdywać będą nowych dla nas udręczeń. Nie trzeba szukać ani naszego poniżenia ani podniesienia w zaczepkach, których skutek mógłby stać się wprost przeciwnym temu, czego się spodziewamy i oczekujemy.

Wypowiedzieliśmy jednym tchem mowę p. Jul. Favra, a to dla lepszego jéj zrozumienia. Czytelnik jednak niech sobie ją sam wypełni wykrzyknikami takiemi jak: dosyć! dosyć! do głosów! zamknąć posiedzenie! dajcie mu mówić! do jutra! do jutra! nie! nie! ciągnijmy daléj! na swoje miejsca! tak! tak! my wychodźmy! cicho-że cicho! tu nie ma wolności słowa! to są ogólniki! do porządku! pan nie masz głosu! któż to tak nie szanuje trybuny? jesteśmy panami u siebie! to wstyd podobne rozprawy, i t. d. Wszystkie te krzyki, śmiechy i hałasy nie miałyby nigdy końca, gdyby p. Jaubert nie zawołał donośnym głosem, że cofa swoją propozycję. Na tę wiadomość prezes nakrywa głowę i opuszcza tę salę posiedzeń, nie już poważnych mężów politycznych, ale doprawdy rozswawolonych i niesfornych żaków. Trzeba jednak przyznać, że tak niewczesny wniosek p. Jauberta jak zbyt gwałtowna odpowiedź Jul. Favra mogące tylko zaszkodzić zawojowanym prowincjom, upoważniały po części izbę do odebrania głosów tym panom.

Włochy.

Rzym 5 lipca.

Instalacja stolicy. *(Dok.)*

(Wład. K.) Gorączka, upojenie, szał ludu trwały aż do wyjazdu królewskiego, który d. 3 wieczorem nastąpił. Po zachodzie słońca więcéj niż 30 tysięcy zebrało się przed Kwirynałem. Cechy niosły pochodnie. Wywołano króla na balkon, na ten sam balkon, z którego Pius IX błogosławił w 1848 te same Włochy, które mógłby był zjednoczyć, a które odepchnął od siebie. Tłum wrzał na placu; miasto całe oświetliło się samodzielnie, czarodziejsko. W wolnym kraju oświetla ten tylko, komu się podoba; pałace znanych stronników władzy doczesnéj pogrążone były w ciemnościach, a żadnéj im psoty nie wyrządzono. Inaczéj bywało za przeszłych rządów; ten kto nie należał do składki swojéj parafji na iluminację 12 kwietnia, denuncjowany wnet był do wikarjatu i do mgra Randego, uchodził za nieprzyjaciela, tracił urząd i oddany bywał pod dozór policji... Oświetlenie było ogólném. Gwiazdy z *magnesium, la Stella d'Italia,* zapaliły się na czele wszystkich obelisków i wszystkich kolumn. Na kapitolu był bal wielki. Trzy pałace były połączone galerjami. Umierający gladjator, Wenus kapitolska, Diana Poweryni, Agripina, wszystkie nieśmiertelne utwory starożytności przewodniczyły politycznemu odrodzeniu Romy. Z okien balowych sal widać było forum, kolosseum, świątynie, tryumfalne łuki, olbrzymie zwaliska pałacu Cesarów, oświetlone trójkolorowemi bengalskiemi ogniami, a w górze księżyc w pełni płonął jak lampa Westalki na przeczystych włoskich szafirach, nad ruinami powtarzającemi tysiączne okrzyki: *Viva l'Italia! Viva Roma capitale!*

Wyobrażam sobie, jakie dziwolągi zmartwychwstańscy korespondenci, jedyni dziś Włoch rzecznicy w naszéj publicystyce, podług których wyrabia się opinja polska o bratnim narodzie, będą pisali o tych dwóch dniach wiekopomnych do *Czasu* i do innych dzienników téjże barwy. Będą to opisy zaprawne wolnomularstwem, świętokradztwy, gwałty, uciskiem religji i djabłem, i tak fantastyczne, jak owe reklamy p. *Br. Z.* (jest to znak korespondenta) dla zmartwychwstańców, gdzie Ojcu świętemu kładą w usta wyrazy, których, jak mię zapewniały osoby u dworu będące, nie śniło się nawet papieżowi o czcigodnych ojcach wymówić. Ale papier cierpliwy, a kraj łatwowierny. Panegiryki te zmartwychwstańców przez Piusa IX (!!!) nie wstydzą się nawet rozpowszechniać w *Pielgrzymie* między ludem wielkopolskim, obok tysiącznych kłamstw o Rzymie. Papież miał niby rzec o ks. Kajsiewiczu: „Wolałbym ja, żeby on do Polski raczéj mógł się udać i mam tę nadzieję *(sic),* że p. Bóg to ułoży, i proście go tylko wytrwale“ *(!!! sic).* Papież nakazujący ludowi polskiemu modły, by ks. Kajsiewicz mógł przenieść się do nas!.. Wprawdzie biedny ojciec święty jest dziś najsmutniejszym więźniem nie Włoch, ale swego otoczenia, jednak ci, co takie rzeczy piszą, ci, którzy kładli w usta kardynałowi Antonellemu wyrazy, którym potém tenże kardynał urzędownie zaprzeczał, muszą być pewni, że papież ich korespondencji nie czyta! Jednak spuszczanie się na prostotę ludu i na głupotę czytelników nie może jeszcze takich facecji tłómaczyć i usprawiedliwiać; jest to wyraźnie *ballon d'essai,* z którego wnosić należy, że dawny zamiar przesiedlenia zmartwychwstańców do moskiewskiego zaboru i obsadzenia nimi niektórych wakujących stolic biskupich dojrzewa powoli... pod firmą papiezką!..

Uprzedzam tu nanowo wszystkie ultramontańskie pisma polskie, które *à propos* wszelkich listów z Rzymu wyjeżdżają nieodbicie z aluzjami do mojéj osoby, że wszystko co piszę, podpisuję. To co przezemnie napisane, nosi mój podpis lub moją cyfrę. Kiedy niepodpisane, nie moje. Przecież zdaje mi się, że się nie żenuję pisząc o naszéj klice poznańsko-rzymskiéj. Próżno więc mię wciągać w spór między zgromadzeniem a o. prowincjałem Dąbrowskim, którego nie jestem powiernikiem i który obrony méj nie potrzebuje. Śmiesznością jest mniemanie, iż ja jeden mogę pisać i wiedzieć o 1500 szkudach wstrzymanych i zmarnowanych przez p. Koźmiana i spółkę, Są to rzeczy wiadome wszystkim tutaj rodakom. Kiedy sam o. Dąbrowski wyda owemu korespondentowi świadectwo na kłamcę, to go dopiero kłamcą *Czas* i *consortes* będą mogli nazwać. Co się zaś tyczy przymiotnika kłamcy, nadanego siwowłosemu prowincjałowi przez młodego prałata, to zapewne o. Dąbrowski potrafi nań odpowiedzieć dokumentnie.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Wadowice 10 lipca.

[Stanowisko przewodniczącego w radach szkolnych] okręgowych przysłuża wedle ustawy c. k. staroście powiatowemu w miejscu zebrania rady. Tutejszy pan starosta na pierwszem posiedzeniu rady okręgowéj, która przecież mieści w swym gronie reprezentantów duchowieństwa, nauczycieli i czterech rad powiatowych, na pierwsze posiedzenie sam przybyć nie raczył, posyłając tylko podwładnego urzędnika na prezydującego. Mniejszość członków okręgowéj rady na posiedzeniu obecnych

Listy drezdeńskie.

Dnia 9 lipca.

Sprostowano już w *Kraju* mylność doniesienia przypisującego pseudonim Berlicza Sasa, zmarłemu niedawno księciu Kazimierzowi Lubomirskiemu. Jakkolwiek nieboszczyk zajmował się literaturą, mając równe w niéj i w muzyce zamiłowanie — pamiętniki Berlicza Sasa, których pseudonim dla Wołyniaków jest dosyć przezroczysty, nie jego są pióra. Zmarły ks. Kazimierz, którego życzliwością cieszyliśmy się oddawna, który nawiedzał nas czasem miłém słowem dowodzącém pamięci z łoża boleści, zgasł w Galicji, gdzie go najmniéj znano i gdzie przybywszy niedawno, tak ocenionym, jak zasługiwał, być nie mógł. Zacna to dusza była i serce, jeden z ludzi dawnego pokolenia, co kochać umiał a nie potrafił nienawidzieć. Dzisiejsza generacja uczy się w szkole ultramontanów nienawiści namiętnéj — miłości oducza.

Był czas, że ks. Kazimierz w sile zdrowia i talentu swego muzykalnego w szerszych kołach znany, kochany był i ceniony. Długa choroba oddzieliła go od społeczeństwa, przykuła do krzesła, odjęła władzę i ograniczyła w rodzinném kółku, które składała pełna poświęcenia dlań żona i dzieci.

Jeźli się nie mylimy, ks. Kazimierz był wnukiem téj pięknéj Ludwiki Sosnowskiej hetmanówny, w któréj się kochał Kościuszko. Syn jego mieszka w Równem, gdzie ona niegdyś mieszkała.

O pracach literackich nieboszczyka mało wiemy; muzyczne jego kompozycje dość liczne, odznaczały się melodyjnością pomysłów i charakterem narodowym. Pisał muzykę do pieśni wielu poetów naszych, a piosnki te popularne były i ulubione; oprócz tego są jego kompozycje na sam fortepian. — W czasie pobytu w Warszawie, w domu jego najmilsze bywały wieczory muzykalne, na których najpierwszych artystów miejscowych i wszystkich prawie przejeżdżających spotykać było można. Grano tu pierwsze kompozycje Dobrzyńskiego, Moniuszki, rzeczy narodowe i poważne. Uprzejmość gospodarza równie jak muzyka nęciły. Człowiek był serdeczny i wszyscy, co go bliżéj znali, serdeczną cześć poszlą na jego mogiłę.

Strat dziś jest tyle, iż sameby nekrologi pisać tylko — nekrologi nietylko ludzi, ale idei, uczuć i nadziei naszych. We Francji o zmarłych coraz nowych się dowiadujemy. Straciła emigracja (dziś sama już dogorywająca) czcigodnego Królikowskiego, jednego z założycieli i najpilniejszych zarządzców instytucji „Czci i Chleba“. On ją stworzył, on utrzymywał. Człowiek był również nie dzisiejszych czasów — prawy, surowy dla drugich i dla siebie, obchodzący się małém, spełniający obowiązek choćby zań życie położyć przyszło. Ta instytucja „Czci i Chleba“ była w istocie instytucją czci bez chleba, ale gdyby więcéj miała Królikowskich, i chlebaby się dorobić mogła. Nie wiek, nie choroba, ale smutek wewnętrzny i groza czasów naszych dobiły Królikowskiego.

Od r. 1831 zamieszkały we Francji, kochał ją; pamiętamy jeszcze gorące jego wyrazy w obronie kraju, przeciwko którego lekkomyślącemu zepsuciu nieraz się nam krzyk wyrwał z piersi, głos przeczucia niepohamowany. Wierzył we Francję i w tę cywilizację zachodu, na którą posłuszny charakterowi swemu zapatrywał się z dobréj strony. Kto dziś po nim w spadku weźmie opiekę nad stowarzyszeniem? — nie wiemy. Wszystkie one we Francji przyszłości nie mają, nie dlatego, ażeby kraj sam pałał nienawiścią ku Polakom, choć mu ją narzucić się starają, lecz że Francja Thiers'a pragnie przymierza z Rossją i rada jest pozbyć się przeszkody do niego, jaką była Polska. W Niemczech także podnosiły się i podnoszą namiętne przeciwko nam głosy. Szczególniéj uderzający był artykuł „Hamburgskich wiadomości“, który inne powtórzyły dzienniki. Napadnięto w nim na Polaków, nie wyłączając żadnego kraju i żadnego zaboru, jako na niepoprawnych burzycieli. „Drezdeński dziennik“ urzędowy dał z téj diatryby wyjątki. Oprócz tego Niemcy austrjaccy, dziś z powodu ministerjalnéj roli delegacji, na kraj cały narzekają i na charakter narodowy ciskają błotem. Na ten raz przynajmniéj rewolucyjnego ducha delegacji zadać nie mogą, bo jest już tak guwernamentalną na kredyt, jak tylko być może.

Wszystko to, co z Petersburga piszą do „Dziennika“ o powołaniu do Ems ks. Bariatyńskiego i o możliwych zmianach w zarządzie Królestwa, jest zwykłą pogłoską towarzyszącą każdéj podróży cesarskiéj za granicę, ale nie ma żadnéj podstawy. Na żadne odmiany się nie zanosi.

Z Wołynia przybywający opowiadają o niegodnéj roli, jaką tam odgrywają wychodźcy czescy. Nabywają oni ziemię w sposób nie zawsze uczciwy, wiedząc, iż w każdym sporze rząd im przeciwko Polakom da wygranę, denuncjują katolików, podburzają przeciwko nim. Szumowiny to są narodu, które on wyrzuca precz, ale zaprawdę od tego kłócenia Czechów lat dwieście — szumowin coś zanadto, a czystego nie wiele. Wszędzie gdzie interes, gdzie pastwa, zysk, zarobek, ciśnie się mnóstwo — gdzie ofiary trzeba i uczucia, nie widać kandydatów. Radzibyśmy sprzyjali Czechom, ale od nich miłości dla słabych spodziewać się trudno; trzymać będą zawsze z tymi, przy których siła. Naszą więc polityką dzisiejszą — dosyć tego powtarzać nie można — skupianie sił, choćbyśmy pracę dla ich nabycia na sta lat rozłożyć mieli. Zyskawszy siły, pamięć mieć będziemy!! Doświadczenie nauczyło i nauczy nas wiele — *sapienti sat.* Jeźli zginiemy, robactwo, co pomoże do stoczenia nas, nie wiele czci narodowi, z którego wylazło, przyniesie. Historja jest surową, choćby los był zasłużony, plugawe narzędzia odrzuca po ich zużyciu.

J. I. Kraszewski.

wniosła protest przeciw zapadłym uchwałom i przeciw postępowaniu pana starosty, który idąc daléj na obranéj drodze, mógłby na drugiem posiedzeniu rady ka[illegible] się zastąpić woźnemu lub stróżowi, [illegible]jąc im przewodnictwo w poważném [illegible]ie reprezentantów czterech powiatów. W[illegible]ę wam udzielić pocieszającą wiadomość, że podanie to mniejszości zgromadzenia, przez namiestnictwo i radę szkolna w całości uwzględnioném zostało — pan starosta otrzymał naganę a odbyte pierwsze posiedzenie uznaném zostało za nieważne.

Mielec 10 lipca.

(H. J.) Byliśmy świadkami popisowi szkoły tutejszéj i z radością napisać możemy, że pod takiem kierownictwem i zasadami nauki, jakiemi pan Roman Andrusikiewicz nauczyciel tutejszéj szkoły przejętym jest umysł i serca dziatwy — prawdziwie zdrowéj doznają uprawy.

Miło nam było zauważać jak ta dziatwa wesoło i śmiało w oczy spoglądając, na pytania nauczyciela swego i na pytania nasze z przedmiotów nauki szkolnéj bez żadnego wahania się dziatwa odpowiadała. Dzieciaki 8 — 10-letnie opowiadały ustępy historji polskiéj i deklamowały o wielkich królach i hetmanach naszych a nareszcie usłyszeliśmy pieśni w jak najlepszym tekscie i harmonji wykonane.

Uzupełniający wybór jednego członka rady pow. jasielskiéj z grupy gmin wiejskich rozpisuje się na 7 sierpnia b. r. Wybór odbędzie się w mieście powiatowém, o godzinie zaś i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi, które im doręczonemi zostaną.

Gminy Hruszów, Budomierz i Kłonice w starostwie jaworowskiém położone, postanowiły założyć w Hrubieszowie szkołę trywialną.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Miejsce dyrektora policji p. Englisza, który wyjechał na dłuższy urlop do wód, zastępuje p. radca policyjny Jabornek.

Klasyfikacja uczniów gimnazjum św. Jacka z końcem roku szkolnego 1871:

(Ciąg dalszy).

Klasa V.

Gospodarz klasy p. Rozwadowski Józef.

Liczba uczniów wpisanych 52, z tych otrzymali stopień celujący:

1. Szczyrbuła Jakób. 2. Sysak Gabrjel. 3. Fierich Maurycy. 4. Szydłowski Jan. 5. Gramatyka Karol.

Stopień pierwszy: 6. Miodoński Jan. 7. Ożóg Kazimierz. 8. Pędrys Woj. 9. Stepa Tomasz. 10. Przybielecki Adam. 11. Sikora Franciszek. 12. Łęgz[illegible]k Jan. 13. Koy Michał. 14. Krawczyński Kazim. 15. Pisek Wolf. 16. Figura Franc. 17. Kromkaj Emil. 18. Krzeptowski Józef. 19. Szałasny Karol. 20. Czasch Marjan. 21. Deszcz Stan. 22. Arlet Jan. 23. Piotrowski Michał. 24. Lachowicz Bron. 25. Beym Stan. 26. Mizerski Stan. 27. Hradeczny Wilh. 28. Chmurski Serafin. 29. Wdówka Piotr. 30. Bobrzyński Tadeusz. 31. Krupiński Jan. 32. Beran Józef. 33. Oleksy Wawrz. 34. Wędrychowski Lucjan. 35. Elterlain Zdzisław. 36. Natter Jan. 37. Magnuski Antoni.

Do egzaminu poprawczego po wakacjach przypuszczono 6 uczniów, nie otrzymało promocji 4, opuściło zakład w ciągu roku 5.

Prywatysta Lasociński Bronisław otrzymał stopień pierwszy.

Klasa VI. *A.*

Gospodarz klasy p. Tymiński Sofron.

Liczba uczniów wpisanych 30, z tych otrzymali stopień celujący:

1. Brzeziński Józef. 2. Bogdanik Józef. 3. Berek Stanisław. 4. Filipkiewicz Stefan. 5. Tarchalski Stanisław.

Stopień pierwszy: 6. Dobija Ant. 7. Jarynkiewicz Stef. 8. Tarchalski Erazm. 9. Ślęczka Marcin. 10. Przybylski Józef. 11. Sowa Aleks. 12. Bryła Paweł. 13. Dwernicki Marceli. 14. Wacholz Emil. 15. Hohorowski Stefan. 16. Resiuła Stan. 17. Broniewski Stanisław. 18. Gierczykiewicz Ant. 19. Bryliński Lud. 20. Dutkiewicz Antoni. 21. Winkler Salamon. 22. Rampell Karol. 23. Jaworski Bol. 24. Zajączkowski Stan. 25. L.sowski Fran. 26. Hauser Izrael.

Uczniów 3 ma poprawić egzamin po wakacjach, 1 nie otrzymał promocji.

Klasa VI. *B.*

Gospodarz klasy p. Chorąży Ferdynand.

Liczba uczniów wpisanych 39, z tych otrzymali stopień celujący:

1. Gońka Józef. 2. Szyndler Franciszek. 3. Krupa Józef. 4. Migas Jan. 5. Mildner 6. Lelek Romuald.

Stopień pierwszy: 7. Głuszek Fran. 8. Westfalewicz Józef. 9. Majerski Stan. 10. Windakiewicz Karol. 11. Złoża Jan. 12. Puk Jędrzéj. 13. Iwański Ant. 14. Kącki Szczepan. 15. Radzięda Teofil. 16. Golik Bartł. 17. Junger Jakób. 18. Szczudło Józef. 19. Wawrowski Jan. 20. Dziatkowiec Jędrzéj. 21. Rybak Leon. 22 Podiwin Ksaw. 23. Eibenschütz Ignacy. 24. Bernacki Franciszek. 25. Rothwein Leon. 26. Landau Władysław. 27. R[illegible]gowski Walery. 28. Kucharski Stanisław. 29. Pietrzycki Piotr. 30. Targowski Tomasz. 31. Binkiewicz Jan. 32. Jarosiewicz Maciéj. 33. Nycz Józef. 34. Wadowski Jan. 35. Michalczeski Jan.

Uczniów 4 otrzymało pozwolenie poprawienia postępu z jednego przedmiotu po wakacjach. (Dok. nastąpi).

Do szkoły głównéj i niższéj realnéj w Wieliczce uczęszczało w drugiéj połowie roku szkolnego 1870/71: Do szkoły głównéj: do klasy I do oddziału *A* 52 uczniów, do oddziału *B* 54 uczniów; do klasy II do oddziału *A* 59 uczniów, do oddziału *B* 59 uczniów; do klasy III do oddziału *A* 66 uczniów, do oddziału *B* 68 uczniów; do klasy IV 83 uczniów.

Do pierwszéj klasy niższéj szkoły realnéj uczęszczało uczniów 53.

Z początkiem przyszłego roku szkolnego (dn. 1 września rb.) otwartą zostanie druga klasa niższa realna.

Oprócz dyrektora było 12 nauczycieli.

Czytelnia akademicka w Krakowie liczyła w pierwszém półroczu 1870/71 członków 170. Liczba odczytów w pierwszém półroczu mianych przez członków wynosiła 18 (o słowiańszczyznie; o stanowisku Skargi; rozbiór wojny z r. 1792; ogólny rzut oka na polityczne usposobienie Niemiec w pierwszéj połowie 19 wieku; czynności fizjologiczne mózgu i nerwów, oraz stosunek mózgu do duszy; o powodach dotychczasowéj niemożności zastosowania matematyki do wszystkich nauk; rozbiór dotychczasowego pojmowania prawa i państwa; o powstaniu listopadowém; o znaczeniu powstania z r. 1863; opisy Ukrainy; o Szekspirze; o Mickiewiczu itd. itd.) Daléj były wieczorki muzykalne i deklamacje.

Czytelnia trzymała czasopism politycznych 19 (9 polskich, 1 ruskie, 8 niemieckich, 1 francuskie), beletrystycznych 17 (14 polskich, 3 niemieckie), 16 naukowych (8 polskich, 8 niemieckich), 4 humorystyczne (3 polskie, 1 niemieckie); razem 56. Z tych niektóre otrzymała czytelnia bezpłatnie albo po zniżonéj cenie. —

Do księgozbioru (943 dzieła w 1500 tomach) przybyło z darów i z zakupna 105 dzieł w 160 tomach.

Dochody wynosiły 479, a wydatki 388 złа.

Życzymy czytelni jak najlepszego powodzenia, a ubolewamy tylko nad niezbyt licznym w niéj udziałem akademików krakowskich!

Wiadomości statystyczno-administrac., tyczące się Galicji, według szematyzmu na rok 1871: Sądów krajowych 3, sądów obwodowych 8, sądów powiatowych 161, starostw 74. Nadprokuratorów 2 (w Krakowie i we Lwowie), prokuratorów (według dawniejszéj nazwy: instygatorów) 11, notarjuszów (rejentów) jest w Galicji wraz z Krakowem 90, prócz tego jest 8 posad nieobsadzonych; adwokatów jest 210 (we Lwowie 63, w Krakówie 27, Czerniowce mają ich 19, Tarnów 15, Przemyśl i Tarnopol po 11, Stanisławów 10, Sambor i Rzeszów po 6, w innych miejscach 42). — Komisji serwitutowych działa obecnie 15. komisji do uregulowania podatków gruntowych 78.

K a s o s z c z ę d n o ś c i jest 11; chrześciańskich fundacji dobroczynnych jest 54, a między temi znaczniejsze: fundusz Bochniewicza z kapitałem zakładowym 38,000 zła., dwie fundacje Ponińskiego z kapitałem zakładowym 45,000 zła., fundacje Rzewuskiego 10,000 zła., skarbkowski zakład dla sierót i ubogich 202,000 zła., skarbkowski fund. emerytury teatralnéj 40,000 zła., Sikorskiego fundacja dobroczynna 50,000 zła., trzy fundacje Wodzickich 36,000 zła., arcybractwo miłosierdzia i bank pobożny w Krakowie 1.250,000 złp. i 53,000 zła., towarzystwo dobroczynności w Krakowie 255,000 zła., instytut stauropigjański we Lwowie 100,000 zła. Szpitale dla chrześcian są: w Krakowie 3, we Lwowie 1, na prowincji 22. Prócz tego są domy dla kalek i zakłady dla chorych.

P o l a o r n e g o w Galicji wraz z Krakowem przypada na wieksze posiadłości 1.610,000, a na mniejsze posiadłości 4.690.000 morgów; łąk i ogrodów na większe posiadłości 412,000, na mn. pos. 1.381,000 morgów; pastwisk na większe pos. 303,000ł na mn. pos. 1.054.000 morgów; zaś lasów posiadają dwory 3.309,000, a włościanie i gminy 351.000 morgów.

L u d n o ś ć miasta Lwowa wynosiła w 1869 roku 87,000, Krakowa 49,000, całéj Galicji 5.416,000 dusz. Na przestrzeni 1355 mil. kw. jest 88 miast — W powiecie wielickim jest najwięcéj, bo 179 wsi; zaś w powiecie Dolina najmniéj, bo tylko 8.

Księgarnia wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych wysłała swego komisanta na wystawę rzeszowską, zaopatrzywszy go głównie w wybór dzieł gospodarskich, jakoteż w dzieła lżejszéj literatury, ludowe, książki do nabożeństwa, oraz szczupłą liczbę broszur do handlu kramarskiego należących. Cóż sprzedano? Oto ani jednego dzieła gospodarczego, ani jednego technologicznego!! Zaledwie 10 egzemplarzy Chociszewskiego historji, senniki, krakowiaki, fotografje. Popyt był jedynie na senniki, Mądrości Salomona i t. p.

Zwracamy uwagę do kogo należy, na nieprzyzwoite i obrażające uczucie moralne urządzenie łazienek przy przewozie pod zamkiem; szczególniéj po stronie Dębnik łazienki są tak blisko przewozu, a przytem kąpiący się z całym cynizmem używają przechadzek po piasku i ekwitacji na łódkach, zbliżając się ku promowi przewożącemu podróżnych, iż nie tylko podobne postępowanie nie było by tolerowane nigdzie w Europie, ale nawet i w dzikich krajach, gdzie oko przyzwyczajoném jest do stroju Adamowego; jednak i pod tym względem zachowywano by z pewnością większą oględność. Spacer za Wisłą jest jednym z przyjemniejszych dla okolic Krakowa, a podobna rogatka i podobne przedstawienie, uniemożebnia ten spacer każdéj porządnéj rodzinie.

Nie ma to jak szczęście. — Deszcz gęsty odświeżył wczoraj wieczorem ulice, i znowu magistrat nie potrzebuje się tém kłopotać. Wiadomo, że księżyc oddaje podobne usługi u nas towarzystwu gazowemu.

Wypadek. — Dziś przed południem na ulicy Jagiellońskiéj, spadł z dachu kominiarz. Nieprzytomnego i pokaleczonego odwieziono do kliniki.

Wirtuoz i kompozytor p. M. Chodecki który uprawia nowy rodzaj muzyki połączonéj z deklamacją, przybył do Krakowa jadąc do Szczawnicy i Krynicy, gdzie zamierza dawać koncerta. Mieliśmy sposobność słyszenia p. Ch. i przekonania się o słuszności pochwał jakie mu dzienniki warszawskie i publiczność tamtejsza oddaje. Produkcje jego są spotęgowaniem i deklamacji i muzyki harmonijnie nawzajem się ilustrujących. Koncerta te będą wielką przyjemnością dla kąpielowéj publiczności. Deotyma pod wrażeniem produkcji p. Ch., napisała do niego następujący wiersz charakteryzujący jego talent:

Czy na twój rozkaz struna gromem pała,
Czy głos twój czary poezji tłómaczy,
Zawsze pieśń twoja porywa słuchaczy,
Jakby im skrzydła wpinała.
Życie jest wirem nieskończonych ruchów,
Na szczycie wszystkich sił jakie ruch budzi,
Stają dwie: słowo, ta muzyka ludzi,
I muzyka, słowo duchów.
Szczęsny, kto jednéj musiał stać się panem,
Lecz ten dopiero, kto stułą duchową,
W ślub wierny wiąże muzykę i słowo,
Jest godnym sztuki kapłanem.

Nowy bank we Lwowie. — Książę Leon Sapieha, hr. Stan. Potocki, Zdzisław Marchwicki, Seweryn Smarzewski, Konst. Tchórznicki, Edward Simon i dr. Henryk Gottlieb (adwokat we Lwowie) zawiązali na lat 90 spółkę z kapitałem 4 miljonów złr., mających się zebrać przez emisję 20,000 sztuk akcji z pełną wpłatą po 200 złr. Firma towarzystwa opiewa *Galicyjski bank kredytowy*. Oprócz zwykłego zakresu działania bankowego, zakład ma urządzić także instytucję zastawniczą we Lwowie, i tylko w operacje czysto hipoteczne nie będzie się wdawał. Siedziba towarzystwa we Lwowie, zamierza urządzać filje, ajencje i domy komisowe w Galicji i na Bukowinie, jakoteż w innych krajach koronnych i za granicą.

† **Józef Malczewski,** żołnierz Napoleoński, major b. wojsk polskich, przeżywszy lat 95 zmarł 11 b. m. w Sączu. Obywatele miasta Nowego Sącza, głębokim żalem przejęci, że coraz bardziéj przerzedzają się szeregi dawnych polskich wojowników, zaprosili wszystkich dobrze myślących, do oddania ostatniéj usługi zwłokom czcigodnego i zasłużonego weterana, na pogrzeb dnia 13 lipca o godzinie przed południem.

Złoty ślub. — *Oświęcim*, dnia 11 lipca b. r. przy licznem zebraniu się krewnych i przyjaciół, jakoteż i około 16 księży z sąsiednich parafji, odbył się złoty ślub małżonków Jakóba i Klary Stanko, obywateli tutejszego miasta.

Akt ten celebrował syn małżonków ks. pleban z Witkowic przy solennéj wotywie w asystencji ks. Kurzyńca plebana z Poremby, i dwóch cichych mszy św., z których jedną ks. Knycz dziekan tutejszéj parafji przed św. Antonim, a wtórą ks. N. z N. prze Matką Boską różańcową odprawili. Poczém pleban Bielański ks. Pleszowski z ambony, pochwały godną przemową uroczystość zakończył.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Aleks. Hutchinson z żoną sztab oficer, Williams Stanley kapitalista z Anglji; Henryk Unger prywat. z Pesztu; Michał hr. Orłowski wł. d. z Karlsbadu; Józef Bzowski wł. d. z Kongresówki; Edmund Zagórski wł. d. z Gniazdowic; Emilja Czarnowska z córką żona radcy stanu z Warszawy.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Moryc Redych kup. z Berna, Marja Sulimirska obyw. z Kongresówki, Edmund Callier ob. z Poznania, Ant. Nazarkiewicz lekarz z Podola, Marja Skibniewska wł. dóbr z Rossji, Ant. Barciński emeryt z Warszawy, Tadeusz Dobrzelewski dr. med. z Kongresówki, Marceli Drochojewski wł. d. z Galicji, Wilhelm Freumann kup. z Mysłowic.

Poprawa błędów w polszczyźnie.

2) *Giermanizm.* „Komisja, złożona w celu *wypośrodkowania* (ermitteln, ausmitteln) faktów.“ (j. 71. 143. Fran.) — Po polsku: Komisyja, złożona w celu w y k r y c i a, powykrywania, w y ś l e d z e n i a... faktów. W Lindym nie znajdziesz jeszcze onego wyrazu, Mrongowius już go ma w r. 1837.

Henryk Suchecki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY
na targowicy publicznéj w Krakowie
dnia 11 lipca 1871 r.

		zła. c.	do zła. c.
Mierzyca	Pszenicy zimowéj	4 62½	5 97½
„	Żyta	3 30	3 85
„	Jęczmienia	2 75	3 25
„	Owsa	2 15	2 36
„	Grochu	4 —	4 85
„	Jagieł	6 50	7 25
„	Fasoli	5 50	6 —
„	Tatarki	2 —	3 —
„	Prosa	3 25	4 —
„	Wyki	3 25	3 75
„	Ziemniaków	2 —	2 25
Cetn. w.	Siana	1 —	1 25
„	Słomy	— 90	1 —
Funt w.	Mięsa woł. lepszego	— 24	— 26
„	„ pośledn.	— 22	— 24
„	Polędwicy wołowéj	— 35	— 40
„	Słoniny	— 44	— 48
„	Soli	— —	— 7
Garniec	Spirytusu na 90°	2 50	3 —
„	Okowity na 80°	1 75	2 —
„	Masła	2 90	3 —
Kopa	Jaj kurzych	1 —	1 5
Miarka	Kaszy jęczmiennéj	— 55	— 65
„	„ częstochow.	1 25	1 28
„	„ pszenicznéj	1 25	1 30
„	„ perłowéj	1 —	1 25
„	„ tatar. całéj	1 —	1 10
„	„ „ łupanéj	— 85	— 90
„	„ jaglanéj	— 90	1 —
„	Pęcaku	— 80	— 88
Mąki	centnar pszenicznéj	9 40	13 60

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Komisarz targowy: *Siermontowski.*
Referendarz magistratu: *J. Rupalski.*
Delegowani obywatele:
Edward Fuchs. *Józef Goebel.*

Wiadomości telegraficzne.

Berno 11 lipca. Rada narodowa przyjęła mocję Jenny'ego, wnoszącą, aby wezwać radę związkową do wyprowadzenia planu finansowego tak pod względem amortyzacji długu państwa, jak i z powodu spodziewanego finansowego obciążenia.

Monachjum 11 lipca. Przesilenie ministerjalne załatwione; Hr. Bray zostaje nadal, — książe Hohenlohe odjechał do Schillingsfürst.

Paryż 11 lipca. *Agence Havas* donosi wprost przeciwnie zapewnieniu ze strony *Imparcial* że bank francuzki jest najzupełniéj w stanie, wykonania traktatu z Hiszpanją i dał właśnie świeżą zaliczkę.

Paryż 11 lipca. Z państw środkowych Niemiec, będzie tu tylko Bawarja miała osobnego posła. Baron Rutharof poseł bawarski zajął już tu swoje stanowisko.

Paryż 11 lipca. Pogłoski o chorobie Thiersa są fałszywe. — Thiers cieszy się doskonałém zdrowiem.

Pogłoski o ustąpieniu Larey'ego, Favra i innych ministrów są nieuzasadnione. Obecnie nie należy się spodziewać żadnych zmian w ministerstwie.

Rzym 12 lipca. Z powodu przedstawień ze strony Thiersa, oddano klasztor San Sylvestro francuzkim zakonnicom.

Markiz Spinota został mianowany posłem w Sztokholmie.

Madryt 10 lipca. *Epoca* pisze, że liczba deputowanych obecnych w Madrycie — zmniejsza się znacznie. Obawiają się, że liczba 187 deputowanych, niezbędna dla powzięcia uchwał nie zbierze się.

Sagasta obejmie tymczasowo tekę ministerstwa finansów.

Przegląd polityczny.

Po zamknięciu rajchsratu kończą w Wiedniu jeszcze delegacje swoje obrady, dając sposobność p. Beustowi do sławienia własnéj polityki.

W zgromadzeniu francuskiém zasiadła już znaczna część nowo wybranych deputowanych i codzień odbywają się sprawdzania wyborów. Nowi deputowani nie mieli jednak dotąd sposobności do głosowania w sprawach więcéj zasadniczych i ztąd nie można dziś jeszcze podać stosunku liczebnego partji.

Hr. Chambord już stanął w Bruggen, zkąd natychmiast ma pojechać do zwykłéj swéj rezydencji Frohsdorfu. Dzienniki francuskie nie przestają wyszydzać jego królewskiego manifestu.

Dziennik carogrodzki *la Turquie*, poufny organ rządu tureckiego, przynosi długi artykuł o stanowisku Turcji do Rossji, tłómaczący powody zbliżenia się do dotychczasowego wroga. Dziennik ten twierdzi, że Turcja przyszła do przekonania, że Francja i Anglja nie mogłyby Turcji zasłonić od niebezpieczeństwa, że zatém Turcja sama musi o sobie radzić. Najważniejszą myślą wypowiedzianą w tym artykule jest ta, że Turcja mogłaby zrzec się swych europejskich posiadłości, gdyby jéj z a r ę c z o n o w y t w o r z e n i e w i e l k i e g o k a l i f a t u p a n i s l a m s k i e g o.

Do dwóch potężnych prądów, panslawizmu i pangermanizmu, przybywa nam jeszcze trzeci, panislamizm, o którym dotąd nikt nie marzył.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 12 lipca. (Telegram ten nadszedł wczoraj za późno — z powodu przerwy linji).

Delegacja rajchsratowa przyzwoliła bez obrad na dodatek spowodowany podniesieniem berlińskiego poselstwa do ambasady, oraz pensję dla matki Tegethofa, poczém obrady nad budżetem min. wojny. Falkenhoyn w imieniu prawicy zapowiada wnioski względem podwyższenia pozycji przyjętych przez komisję, Figuly rozwija swoje zapatrywania skierowane ku unikaniu wojny. Minister wojny oświadcza, że zrobił wszelkie możliwe oszczędności, lecz wykonanie ustawy o obronie i kolejne uzbrojenie 800,000 ludzi, wymaga wzrostu wydatków. Teraz jest już w stanie postawić 650,000 ludzi.

B e u s t zaleca gorąco delegacji przyjęcie budżetu wojny. Gotowość obronna państwa jest konieczną, aby można każdą krzywdę własnemi siłami odeprzeć. Zasadą moją jest, aby wszelki pozór wrogiego przeciw Austrji usposobienia usuwać. Dla tego właśnie obecna spokojna chwila jest właściwą do dokonania organizacji wojska bez obudzania nieufności. Obok uspokojenia przez politykę pokojową, musi być takie armji dane uspokojenie, że nic ona z znaczenia swego nie utraci. Armja, tak jak lud ma przekonanie, że wojna jest nieszczęściem, lecz jedna myśl ożywia ją: że Austro-Węgry nie powinny już prowadzić nigdy wojny n i e s z c z ę ś l i w é j, gdyby były do wojny zmuszone.

Smolka mniema, iż polityczne znaczenie najnowszych tak nadzwyczaj doniosłych wydarzeń, powinno być co do budżetu wojskowego rozstrzygającém. Wykazuje niekorzystną sytuację Austrji wobec mocarstw sąsiednich, ubolewa, iż kanclerz państwa przedstawia stan rzeczy w tak różowych barwach i czyni uwagę, iż pan kanclerz sam chyba nie spodziewał się może, aby jego słowa brano na serjo.

W replice oświadcza hr. Beust, iż właśnie jego polityka pokojowa zdolną jest zażegnać niebezpieczeństwa, jakich obawia się dr. Smolka i że jego wykład politycznéj sytuacji przedstawiony jest bez żadnéj myśli ukrytéj, całkiem na serjo, i że nie powinien on być inaczéj pojmowanym.

W specjalnych rozprawach wykazuje min. wojny konieczność żądanego a przez komisją wykreślonego postawienia 13go pułku artylerji. Po długich obradach, żądanie to odrzucono 26 przeciw 25 głosom — za to dla 13 kadrów przy 13 bateriach, przyzwolono żądane przez rząd 89.991 guld. 28 przeciw 26 głosom.

Wniosek o wyznaczenie pieniędzy na dostarczanie koni dla komendantów kompanji piechoty odrzucono; na podwyższenie gaż pułkownikom i podpułkownikom przyzwolono. Przy tytule 1 (zarząd centralny) przyjęto projektowaną przez Czerkawskiego wyższą cyfrę, przy tytule 2 odrzucono zaś żądaną przez Czerkawskiego wyższą cyfrę 26 głosami przeciwko 25; przyjęto wniosek wydziału.

Wiedeń 13 lipca. Deleg. rajchs. prowadzi daléj specjalne obrady nad budżetem wojny. Przy tytule „w o j s k o“ mówi R e c h b a u e r przeciw podwyższeniu stanu jazdy, poleca wnioski komisji. C z e r k a w s k i wnosi nadwyżkę 4 milj. S m o l k a polemizuje z Rechbauerem, D e w e l poleca wnioski komisji. M e r t e n s wnosi cyfrę pośrednią 3½ milj. wyżéj nad wniosek komisji.

Minister wojny K u h n wykazuje, że pomimo względu na większą obronność państwa budżet obecny mniejszym jest od poprzednich — przeciw Sturmowi mówi o celującém wyćwiczeniu jazdy, oświadcza w końcu, że cyfra proponowana przez Czerkawskiego ledwie z biedą wystarczy. W głosowaniu wniosek Czerkawskiego odrzucony — wniosek Mertensa przyjęty.

Berlin 13 lipca. *Prov. Corresp.* podnosząc istotnie wzmocnione stanowisko dzisiejszego rządu francuzkiego, mówi: Niemcy będą przypatrywać się wewnętrznemu rozwojowi wielkiego sąsiedniego kraju spokojnie i z współczuciem (!). Wewnętrzne zakwitnięcie Francji nie zaniepokoi nas, gdy równocześnie i Niemcy coraz silniejszymi stawać się będą. Tém szczerszém też będzie życzenie całych Niemiec, żeby Francja odznalazła nietylko własny spokój, lecz także i honorowe stosunki z innymi państwami.

Spen. Ztg donosi, że sprawa poselstwa niemieckiego we Francji zostanie uregulowaną stale dopiero po zupełnéj ewakuacji Francji; a daléj pisze, że kanclerz wcale nie poruszał sprawy usunięcia art. V traktatu pragskiego.

Paryż 12 lipca. Przybył tu Thiers. Z prowincji donoszą o ciągłych starciach w zajętych departamentach z powodu gwałtów popełnianych przez wojsko pruskie.

Paryż 11 lipca wieczorem. *Union* organ hr. Chambord ogłasza, że intrygami chciano go skłonić do aktu zrzeczenia się praw (?) jego. Książęta orleańscy byli obcymi téj intrydze. Hr. Chambord uprzedził hrabiego Paryża o tém, że trwa przy białym sztandarze — przed przyjściem do skutku projektowanego zjazdu. — (Niedźwiedź w lesie, a o jego skórę nie przestają się kłócić *Red.)*

Temps donosi: Do jutra nastąpi zupełna wypłata pierwszych 500 milj. — poczém ustanie okupacja depart.: Eure, Somme i Seine inferieur.

Telegram z Algieru zapowiada zwycięztwo republikanów przy wyborach — wybór Veuillemez i Cremieux jest pewny.

Londyn 13 lipca. W izbie wyższéj oświadcza Granville w odpowiedzi na pytanie lorda Strafford de Betchiffe, że u w a ż a t o z a b a j k ę, ż e b y T u r c j a p o z w o l i ć m i a ł a rossyjskiéj eskadrze przepłynąć przez Dardanelle i Bosfor w drodze do Odessy.

Nowy Jork 11 lipca. Opinja gani rząd za zakaz jutrzejszéj protestanckiéj procesji. Rozdrażnienie i obawa rozruchów trwa jeszcze.

Nowy Jork 12 lipca. Procesja protestancka rozpoczęła się o godz. 2éj po południu pod osłoną wojska i policji. Katolicy napadli na nią; wojsko dało ognia — około 20 zabitych, wielu rannych. Kilku strażaków policyjnych zabitych. Rozruch trwa daléj — 12 pułków stanęło pod bronią. Obawa groźnych zaburzeń w nocy.

Kursa. — Wiedeń 13 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 283.75. — Lombardy 174.80. — Losy z 1860 r. 101.50. — Losy z r. 1864 129.—. — Akcje franko-austr. 116.80.— Napoleony 9.83. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 246.25 — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.75. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.—. — Akcje banku 769. —. — Akcje banku

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 11 lipca.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 50	74 50
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ „ bank. hip. 6%	90 25	89 50
„ „ „ bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	43 —	246 —
„ „ „ lwows.-czer.	175 50	173 5
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	120 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 —	76 —
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 —	162 —
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	122 —	120 —
Dukat ważny	5 88	5 80

	żądają	płacą
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperjały rossyjskie	10 10	9 9
WIEDEN, 12 lipca.		
Dług państwa: Renta 5%	59 35	59 25
„ w srebrze 5%	69 —	68 90
„ wal. austr. spłac. 5%	69 05	68 9
Losy pożycz. z r. 1839	295 —	— —
„ „ „ 1854 4%	94 50	93 50
„ na 500 1860 5%	101 20	101 —
„ na 100 1860 5%	112 75	112 25
„ na 100 1864	128 70	128 40
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 25	74 75
„ „ bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	251 50	251 —
Anglo-węgierskie	88 —	87 —
Austr. kredytowe	277 —	275 —
Kredyt. handl. przemysł.	281 —	280 80
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	116 —	115 50
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	770 —	768 —

Akcje kolei:	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Alföld Fiume	176 50	176 —
Czeska zach. na 200 złr.	253 50	252 50
„ północ. „ 150 „	133 25	133 —
Elżbiety na 200 „	219 50	218 50
Ferdynanda na 1000 „	2102 —	2098 —
Franc. Józefa „ 200 „	202 —	201 50
Kar. Ludwika „ 200 „	245 25	245 —
Koszyc. Bogum. 170 „	102 —	101 —
Lwow.-Czern. na 200 „	175 —	174 50
Północn. zach. austr.	208 50	207 75
Rudolfa na 200 złr	161 —	160 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	171 —	170 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	407 —	406 50
Theissbahn	244 25	243 75
Tramway	218 —	217 75
Południowa na 500 fr.	183 —	182 75
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	162 55	162 —
„ wschodnia 200 „	175 60	175 40
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr	87 —	86 50
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	76 25	75 75
„ „ „ 5%	— —	84 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 50	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	96 80	96 60
„ „ „ W. A. 5%	92 25	92 —
„ zast. węgierskie 5½%	89 50	89 —
Oblig. pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	201 20	200 80
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 —	93 60
„ Cesarz. Elżbiety 5%	92 50	92 25
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	96 —	95 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	95 —	94 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101 —	100 50

	żądają	płacą
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	89 —	88 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	106 —	105 75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	107 50	106 75
„ „ „ 2 emisja	96 20	96 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79 25	79 —
II. „ „ 5%	— —	92 5
III. „ „ 5%	85 —	84 7
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 70	91 40
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88 90	88 70
Rządowa na 500 fr.	139 75	139 25
„ II. emis. „ „	138 50	137 50
Południowa	111 75	111 50
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 75	89 50
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 —	238 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	174 75	174 25
Clary „ 40 „ mk.	39 —	38 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	— —	— —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa	35 —	34 —
Palfy na 40 „ mk	33 50	32 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 5	15 —
Salm „ 40 „ mk.	42 50	42 —
St. Genois „ 40 „ mk.	33 —	32 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	25 —	24 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 —	119 —
Waldstein „ 20 „ „	25 —	24 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½%	103 80	103 40

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 85	103 80
Hambrg 100 mark 4 „	91 30	91 20
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 50	123 40
Paryż za 100 fr. 2½ „	48 45	48 35
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
Napoleony	9 84	9 83
Srebro	122 —	121 75
LWOW, 11 lipca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 60	75 10
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 35	84 85
„ „ 4%	75 75	75 25
L. zast. banku hip. 6%	90 20	89 75
„ „ włościań 6%	91 75	91 —
Pożyczka głodowa 7%	— —	— —
Dukat ważny	5 86	5 7[illegible]
Napoleon d'or	9 8	9 78
Półimperjał ros.	10 10	9 95
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 82
Srebro	122 50	121 25
WARSZAWA, 12 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	88 95	88 45
„ „ „ 2. 4%	87 95	87 53
„ zastawne z r. 186[illegible]	88 40	88 [illegible]8
„ likwidacyjne 4%	73 55	73 22
Poż. lot. z 1864. 5%	52 —	— —
„ „ z r. 1866. 5%	49 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied	— —	80 —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	100 50	— —
Weksle na Wied. za 150 z	91 80	91 35

Wobec Szanownych Obywateli, którzy od istnienia blisko od 30-tu lat **Fabrykę moję narzędzi rolniczych i machin przemysłowych i gospodarczych**, zaufaniem swojém zaszczycać raczą, winienem wytłumaczyć się publicznie, dla czego na otwartą właśnie **Wystawę w Rzeszowie** z wyrobami mojemi nie przybyłem.

Czuję i uznaję, iż jest obowiązkiem, a niemniéj korzystném dla fabryk krajowych, by takowe w myśl wezwań i statutów Towarzystwa Rolniczego okazy wyrobów swoich na wystawy krajowe przesyłały.

W tym celu téż przygotowałem na Rzeszowską Wystawę różne machiny; lecz nie mogąc odmowić życzeniom zgłaszających się pp. nabywców, zniewolony byłem najważniejsze z przygotowanych machin odstąpić. — Czas krótki, a co najważniejsza, iż otrzymałem w ostatnim czasie kilka zamówień znacznych, wymagających skupienia wszelkich sił roboczych i mojéj ciągłéj obecności, zamówienia na tartak parowy, urządzenie młyna amerykańskiego i ?-ch parowych gorzelń z terminem krótkim dostawy pod karą konwencyonalną za każdy dzień opóźnienia, są przyczyną, iż niepodobném mi było przysposobić nowe okazy na Wystawę w Rzeszowie.

Tych kilka sł w niechaj posłużą na usprawiedliwienie mojéj nieobecności na Wystawie.

Kraków d. 3 lipca 1871 r. 2037(2-3)

Ludwik Zieleniewski.

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

1603(23-?) **KRALA**

prawdziwa Karolinenthalska

HERBATA DAWIDA

robiona przez **Józefa Fürst'a aptekarza w Pradze na Poricu**, skutecznie działa przeciw **katarom piersiowym i kaszlowi**, przez usunięcie których zapobiega się innym chorobom **płucnym**, szczególnie **suchotom**.

1 paczka 20 ct. w. a.

Skład w Krakowie u **Jakóba Goldwassera** ul. Grodzka Nr. 70, obok księgarni p. Wildta.

Dentysta z Berlina

DŁUŻYŃSKI

mieszka teraz przy ul. Floryańskiéj L. 364 w kamienicy p. Gallego I. piętro.

1994(-2?)

Soeben erschien 3-te sehr vermehrte Auflage

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung.

Dargestellt von Dr. **Bisenz**,

Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.

Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben in der

ORDINATIONS-ANSTALT

für 1366(61-150)

Geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

Med. Dr. Bisenz

Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.

Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben

selbstbehandlung

geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme.)

Wszelki ból zębów

uśmierza bez wyrywania takowych; — **plombuje** je podług wypróbowanéj i najlepszéj metody, niemniéj uskutecznia wszelkie **operacye** z największą (2023) dokładnością i starannością (2-3)

I. A. HAUSSER

dr. medycyny i chirurgii, magister akuszeryi codziennie od 12-téj do 1-széj godziny

w Tarnowie

w domu Wgo W. Dobrzańskiego.

---

3 MILIONY

602,200 marek

przeznaczono na loteryi hamburgskiéj przez państwo urządzonéj i poręczonéj na wygrane, między któremi są na: **250,000 — 150,000 — 100,000, 50,000, 40,000, 25,000,** 2 à **20,000**. 3 à **15,000**, 3 à **12,000**, **11,000**, 3 à **10,000**, 4 à **8000**, 5 à **6000**, 11 à **5000**, 2 à **4000**, 28 à **3000**, 106 à **2000**, 6 à **1500**, 5 à **1200**, 156 à **1000** etc.

Ciągnienie I klasy 21 czerwca t. r., na które kosztują

całe oryginalne losy (małe promessy) . . . po 3 fl. 50 kr.

połowy oryg. losów „ 1 fl 75 kr.

ćwierci „ „ „ 87½

Zamiejscowe zlecenia z załączonemi pieniądzmi nawet **z najdalszych stron** wykonuje się natychmiast i rzetelnie; każdemu grającemu przesyła się **los oryginalny** z herbem państwa, prospekt, a zaraz po każdém losowaniu **urzędową** listę wygranych.

Niech się każdy uda jak najrychléj **wprost** do najszczęśliwszéj znanéj kollektury

Wszystkie losy **przezemnie** przesyłane, **tak całe jak i częściowe**, są to **oryginalne państwowe losy**, poręczone przez **rząd**, których wygrane odebrać można **w każdym** domu bankierskim.

Ludwika Wolff'a

Bank- & Effectengeschäft w Hamburgu.

Wypłaty uskutecznia się do woli: wekslami pocztowemi, kuponami, frankomarkami, biletami kasowemi, etc., etc. 1914(4-5)

Najpewniejsze lekarstwa

z wszystkich dotąd znanych

przeciw ciężkiemu słuchowi i chorobom uszów

przez Fijałkowskiego, specjalistę w Lwowie:

Cerumen sztuczny na płynienie materyi z uszów, katar, szum, narośle tamże, itd. jest:

Olejek balsamiczno-słuchowy przeciw stwardnieniom i zgrubnieniom błon, mianowicie gdzie jest suchość, szum, tak zwane zatkanie i t. p.

Skład główny na Galicją w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego.**

Cena z przesyłką i opakowaniem 2 fl. 20 c.

W tejże aptece dostać można wszelkich lekarstw zagranicznych, jako téż **maści niszczącéj odgniotki w 20 minutach.** 1911(5-7)

Poszukuje się

dzierżawy wioski

od 100 do 200 morgów, lub posady rządcy w większym majątku wiejskim.

Bliższa wiadomość pod lit. **J. P.** poste restante **Kraków.** 2047(1-3)

WYSPRZEDAŻ

po zniżonéj cenie.

Nabywszy od pani K. MIEŻE handel kolonialny z wszelkiemi znajdującemi się tamże towarami i urządzeniem, oraz **meble i wszystkie rzeczy do restauracyi należące** (przy placu N. P. Maryi pod Murzynami), wysprzedawać takowe będę począwszy od 14-go lipca 1871 roku

po nader niskich cenach.

PP. Interesowani mogą nabyć **Handlowy i Restauracyjny Interes razem lub każden z osobna**, albo téż sprzedane zostaną powyższe przedmioty cząstkowo.

Lokal, w którym się znajdowała restauracya na I. piętrze i **Sklep** na dole z urządzonym gazem, jest z wolnéj ręki na lat kilka **do wydzierżawienia.**

2060(1-3) **Mańkowski.**

Tegoroczne

WODY MINERALNE NATURALNE,

najdoskonalszy

PORTLAND-CEMENT,

1913(3-5) również świeże nasienie

rzepy pastewnéj (ścierniówki),

poleca łaskawym względom szanownéj publiczności

handel

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Aprobowane przez c. k. Ministerstwo.

Jeden pakiet 4 sgr. czyli 14 cent. **Przeciw cierpieniom szyi i piersi.**



Wypróbowane i przez szereg lat skutecznie doświadczane przeciw kaszlowi, chrypce, drażnieniu błony śluzowéj i krtani, a nawet przeciw wszelkim cierpieniom organów oddechowych. — Kto chce być zabezpieczonym od wielu naśladownictw, raczy zwrócić uwagę na następujące składy:

W Krakowie prawdziwy nabyć można tylko w aptece pod „Gwiazdą" u pana **Józefa Trauczyńskiego** przy ulicy Florjańskiéj. 2028(1-?)

Przed fałszowaniem ostrzega się.

Wien, Kärntnerring 14.

1963(2-10) **Słabym na piersi najmocniéj się zaleca.**

Wyborne ale tańsze „Jana Hoffa":

SŁODOWY **EXTRAKT** od 6 flaszek na dół à 34 cent.

SŁODOWA **CZOKOLADA** Nr. I. à 2 złr., Nr. II. à 1 złr. 30 kr.

SŁODOWE **CUKIERKI** torebka większ. 0 ct., mniejsza 25 i 10.

przez codzienne podziękowania tysiąckrotnie doświadczone

Aleks. Fraenkl'a (dawniéj spólnika) (swego szwagra) Jana Hoffa.

Główny Skład w KRAKOWIE: u pp. aptek.: Trauczyńskiego, Siedleckiego, Alexandrowicza i p. cukiernika Masłowskiego; we LWOWIE u pp. aptekarzy: Ruckera, Berlinera, Pipesa, braci Łazorskich, Gärtnera, tudzież u pp. Jul. Reisa, Kleina wdowy & Risslera, F. W. Królikowskiego; w ZŁOCZOWIE u p. apt. Franciszka Pettesch'a; w ZBOROWIE u p. aptekarza Gotsonera; w TARNOPOLU u p. aptek. dra Buchelta, pp. M. Paechtera, D. Senesieba, C. Latinek, E. Chinkesa & Ch., W. Fischa i H. Spielberga, również sprowadzać można przez wszystkie wzięte apteki i handle korzenne w Galicyi.

Wien. Kärntnerring 14.

Podarunki na gwiazdkę.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

Skład zegarów i zegarków M. Herza

Wiedeń, Stephansplatz N. 6 Aussenseite des Zwettlhofes

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które **jednoroczną daje gwarancję.**

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieregulowany o 2 złr. taniej.

Genewskie zegarki kieszonkowe

Srebr. cylinder z 4 rubinami .... 10—12 fl.
„ „ z obwódką złotą i spręż. .. 13—14 „
„ „ damski .... 13—18 „
„ „ z podwójną kopertą .... 15—17 „
„ „ z krzyształowém szkłem 14—17 „
„ ankier z 15 rubinami .... 16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami 20—23 „
„ „ z podwójną kopertą ..... 18—23 „
„ „ „ „ lepszy .. 24—28 „
„ ankier z krzyształowém szkłem . 18—25 „
„ ankier z podwójną kop. dla wojsk. 24—26 „
„ Remontoiry, nakręcane z boku .... 28—30 „
„ Remontoiry, z podwójną kopertą .. 35—40 „
„ Remontoiry z krzyształ. szkłem ... 30—36 „
„ anker armée-remontoirs .... 38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub. ...... 30—38 „
„ anker z 15 rubinami .... 35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką ..... 45—60 „
„ „ z podwójną kopertą .... 55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90, 100—120 „
Zegarki damskie z 4 i 8 rubinami ..... 25—30 „
„ „ emaljowane .... 30—36 „
„ „ ze złotą kopertą .... 35—40 „
„ „ emaljowany, z djamentami ... 38—48 „
„ „ z krzyształ. szkłem .... 36— „
„ „ z podw. kop. 8 rub. .... 40—48 „
Złoty zegarek damski emal. z djament. .. 56—65 „
„ „ „ ankier z 15 rubin. .. 35—45 „
„ „ „ lepsze ze złotą koper. 45—60 „
„ „ „ z podw. kopertą ..... 55—58 „
„ „ „ z kopertą złotą 65, 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ ank. z szklan. kapslą 40—48 „
„ „ „ z krzyształ. szkłem .. 50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą ... 50—56 „
„ Remontoirs .... 60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kop. 90, 100, 110, 120—15 „
Zegarki na polowanie i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi .... 13—17 „
Srebrne łańcuszki po 2 fl. 50, 3, 4, 5, 6, 7 fl. 10—12 „
Złote łańcuszki 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90—100 „
Budziki z zegarkami .... 7— „
„ same zapalające swiecę .... 9— „
„ narzadem do wystrzału i zapalania świecy .... 14— „
Paryzkie budziki w eleganckich osłon. bronzowych .... 12, 13—14 „
Przenośne zegary strażnicze na 6 stacyj, ankry z rubinami, najlepszy w w świecie wyrób .... 40— „
Takie same nieprzenośne na jedną stację 28— „

Pendułowe zegary własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją.

Raz na dzień naciągany .... 10, 11, 12 fl.
Co 8 dni .... 16, 17, 18, 19, 20 do 22 „
„ bijący pół i całe godziny .. 30 33 „ 35 „
„ „ kwadranse i godziny . 48, 50 „ 55 „
Regulator miesięczny .... 28, 30 „ 32 „
Za opakowanie pendułowego zegara .... 1 fl. 50 „

Reperacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową na tychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

Zegarki również przyjmujemy w zamian.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku. proszę więc nie zamieniać takowe z ordynarnemi zegarkami polecanemi przez handlarzy i kupców którzy nie są zegarmistrzami. 1184(63-100)

Zakład i Produkcya Nasion

J. BULSIEWICZA

w Bochni,

zaleca nasienie **Rzepy pastewnéj ściernianki** (Stoppelrübensaamen)

Kwarta polskiéj miary 1 złr. 1975(3-6)

Dr. B. BECK 2059(1-?)

Hof- u. Gerichtsadvocat

Wien, Opernring, 8,

(früher Landes u. Wechseladvokat in Pest)

übernimmt Vertretungen für

Oesterreich-Ungarn.

Correspondenz: Ungarisch u. deutsch.

HANDEL

MAXYMILIANA

CARO

W KRAKOWIE

ulica Grodzka, 103,

naprzeciw kościoła ś. Piotra,

poleca:

Portland Cement

grodziecki, opolski i szczeciński,

Roman Cement,

Tektury i Filz ogniotrwałe,

GIPS

dla

murarzy i rzeźbiarzy.

Angielska smoła węglana,

Smołowiec węglany,

Asfalt rodzimy,

Glazurę chemiczną

do poprawy

uszkodzonych dachów.

CERATĘ

na podłogi, imitującą posadzkę lub dywan w wszelkich szerokościach,

CERATĘ

na chodniki, powozy, stoły i meble w sztukach po 10 łokci.

Oléj rzepakowy i lniany

Rybi tran,

w beczkach 3-centnarowych.

Wskazówki, jak pokrywać dachy, tudzież cenniki i wzory, przesyła się franco. Przy większych zakupnach, zniżone ceny.

Zlecenia uskutecznia się za wypłatą na poczcie.

2043(1-6)

Allgemeine Wiener Nähmaschinen-Fabrik.

Ogólna Wiedeńska Fabryka Maszyn do Szycia

w Wiedniu,

verlängerte Operngasse, Nr. 5, hinter dem Heinrichshof.

Pod tą przez c. k. Sąd handlowy protokółowaną firmą w Wiedniu, Operngasse Nr. 5, otwarty jest **Skład Maszyn do Szycia,** który co do rozmiaru i wielkiego doboru nie ma równego sobie w austrjacko-węgierskiéj monarchji, albowiem

w lokalach mających 220 sążni kwadratowych,

wystawionych jest kilka tysięcy gotowych **maszyn do szycia** wszelkich dotąd według powszechnego zdania dobrych systemów i **zwiedzenie samego zakładu budzi wielką ciekawość w niemającym nawet chęci kupienia.** — Ponieważ mamy na składzie **wszystkie systemy maszyn do szycia** do dzisiejszego dnia istniejące, przeto byłoby zbyteczną rzeczą ogłaszać cennik. — Nadmieniamy tu tylko, że zasadą naszą jest godło:

„MAŁY ZYSK, WIELKI ODBYT"

i sprzedaż najlepszych przedmiotów **po najniższych cenach.** — Na przykład przytoczymy tylko, że **WHEELER'A & WILSON'A maszyny ze wszystkiemi przyrządami** po **72 złr.** a. w., a w tym stosunku wszystkie inne systemy sprzedajemy nadzwyczaj tanio, dając gwarancję na lat **5.**

Illustrowane cenniki rozsyła się bezpłatnie na wszystkie strony.

Zamawiających upraszamy dla uniknienia pomyłek o dokładne wypisanie naszego adresu:

Allgemeine Wiener Nähmaschinen-Fabik

Wien, verlängerte Operngasse, Nr. 5, hinter dem Heinrichshof.

Wiedeń, w kwietniu 1871 roku. 1845(3-12)

Wien, verlängerte Operngasse, Nr. 5, hinter dem Heinrichshof.

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie

zwój 14-łokciowy, od 12 centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:

A. GUMPLOWICZ 1595(34-80)

w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.

Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.